IELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i [redacted]wicza 32

Piątek 28 lipca 1939 r. Nr. 206

10 gr.

Rokowania polsko-angielskie

w naświetleniu prasy brytyjskiej

Niemiecka „Schadenfreude" odezwała się zbyt wcześnie

LONDYN. Szef polskiej misji finansowej w Londynie płk. Koc wyjechał wczoraj o godz. 2-ej pp. z Londynu, udając się do Warszawy.

Inni członkowie polskiej delegacji finansowej pozostali w Londynie celem omówienia szczegółów przyznanego Polsce kredytu w wysokości 8 miln. f. szt.

Prasa angielska po wczorajszym oświadczeniu Min. Skarbu zamieszcza komentarze o rezultatach polsko - angielskich rokowań pożyczkowych.

„Times" podkreśla, że rokowania finansowe z Polską doprowadziły jedynie do częściowego porozumienia. Negocjatorzy polscy oświadczyli, że złoto potrzebne im jest z dwóch względów: 1) dla pokrycia ewentualnej dodatkowej emisji własnej waluty, oraz celem umożliwienia szybkich zakupów materiałów wojennych w innych krajach w razie nagłej potrzeby. Statut Banku Polskiego wymaga, aby złoto, a nie funty szterlingi użyte były dla pokrycia złotego, przy tym strona Polska wysunęła zastrzeżenia przeciw żądaniu skarbu brytyjskiego, aby wypłaty z pożyczki uskutecznione były dopiero po uprzednim zawiadomieniu o tym Londynu.

„Financial News" pisze: Rozmowy na temat szczegółów dla 8-io milionowych kredytów eksportowych postępują naprzód normalnie, aczkolwiek powoli, ale zupełny impas, zdaje się, powstał w rokowaniach o gotówkową część pożyczki w wysokości 5 miln. funtów szterlingów, oraz francuską część w wysokości 3 i pół miln. funtów. Fakt, że żadna ustawa w sprawie pożyczki gotówkowej nie może być uchwalona przed wakacjami letnimi parlamentu, nie oznacza nieuchronnej przeszkody dla jej zawarcia w późniejszym terminie, albowiem Bank Brytyjski mógł w międzyczasie udzielić zaliczki. Brak czasu dla uchwalenia odnośnego ustawodawstwa stwarza stosunkowo najmniejszą przeszkodę.

Trudność polega na tym, iż warunki brytyjskie uważane były za całkowicie nie do przyjęcia i rząd polski woli zaniechać rozmów, aniżeli przyjąć te warunki.

Faktycznie Polacy stawiali warunek, aby mieli prawo swobodnego wydatkowania pożyczki za granicą. Negocjatorzy brytyjscy stawiali warunek, aby za każdego funta szterlinga, wydatkowanego poza W. Brytanią, rząd polski wydatkował jednego funta ze swych własnych rezerw złota. Opróżniłoby to rezerwy złota w Banku Polskim.

Stanowisko skarbu brytyjskiego wywołuje ostre zastrzeżenia

Być może, że jest to zwykły zbieg okoliczności, że stanowisko skarbu brytyjskiego stało się bardziej nieugięte po rozmowach sir Horace Wilsona i min. Hudsona z p. Wohltatem, ale fakt ten nie może pozostać bez komentarzy.

Wrzawa w prasie niemieckiej

Z tytułu wczorajszego oświadczenia brytyjskiego kanclerza skarbu sir John Simona, prasa niemiecka z przysłowiową acz nieusprawiedliwioną „schadenfreude" (radość z powodu cudzej szkody) wyskoczyła z niezwykłym jazgotem, donosząc w wielkich tytułach, iż odpowiedź kanclerza Simona, „jest ciosem dla Warszawy" i t. d.

Radość niemiecka jest o tyle śmieszna, że Polska bynajmniej nie przypisywała do uzyskania pożyczki angielskiej wagi aż tak zasadniczej, iżby trudności z wynalezieniem formy pożyczkowej stanowić miały dla nas t. zw. przez Niemców „cios". Kto bowiem potrafi myśleć rozsądnie, kto nie chce kłamać, wyciągnie z faktu zaistniałego raczej ten wniosek, że Polsce bynajmniej nie zależy tak bardzo na tej pożyczce, skoro nie idzie na wszelkie warunki, skoro wysuwa warunki własne i spokojnie odstępuje od pertraktacyj niżby miała popadać w zależność finansową.

Bezstronny obserwator musi też i o tym pamiętać, że szło tu zaledwie o 200 milionów złotych, podczas gdy my sami, jako obywatele potrafiliśmy dać z siebie „bez żadnego bólu" na pożyczkę przeciwlotniczą więcej niż 2 razy tyle!

Tenże bezstronny obserwator niechaj wreszcie wie, że ci sami obywatele, którzy zebrali ponad 400 milionów złotych na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej oddadzą Państwu ostatni kęs chleba, jeśli ten dar będzie miał stanowić o naszej wolności i o całości naszych granic.

Rokowania pożyczkowe polsko-angielskie są więc zwykłą tylko czynnością natury gospodarczo - finansowej. Po to jest przecież specjalny skarbowi poświęcony resort ministerialny, żeby badał koniunkturę i korzystał z dobrych tranzakcji.

Lekcja hiszpańska

Są czasami wydarzenia, które wymowniej przemawiają do wyobraźni, niż najbardziej pomysłowa propaganda. To właśnie zdarzyło się w Hiszpanii. Szereg generałów o nazwiskach okrytych sławą bojową, ostro wystąpiło przeciwko tym czynnikom w rządzie gen. Franco, które dążą do zawarcia przymierza z państwami osi i pragną zaprowadzić w Hiszpanii ustrój totalny.

Hiszpania jest w tej chwili odcięta od świata bardzo surową cenzurą i wielkimi trudnościami paszportowo - wizowymi. Wiadomości nadchodzą stamtąd spóźnione i w ułamkowej formie. Z tego powodu trudno przewidywać, jaki będzie dalszy rozwój wydarzeń.

Ale pod jednym względem sytuacja jest jasna. Generałowie, którzy walczyli o zwycięstwo porządku nad anarchią, chrześcijaństwa nad bezbożnictwem, idei narodowej nad komunizmem — nie chcą swego zwycięstwa zamienić na totalizm, typ rządu najbardziej antychrześcijański. I druga rzecz: dla swej skrwawionej ojczyzny pragną pokoju, tymczasem wiedzą dobrze, że przymierze z państwami „osi" to działanie na rzecz wojny.

To jest najjaśniejsza prawda, której nic nie zdoła zaciemnić. Odżegnują się od państw „osi", ich ustroju i ich polityki, ludzie, którzy tym państwom mają wiele do zawdzięczenia, którym na polu bitwy nie raz pomogły niemieckie i włoskie samoloty i armaty. Ale w imię źle pojętej wdzięczności dla państw osi nie chcą oni prowadzić swej ojczyzny na zatracenie...

Ostateczne podpisanie paktu z Moskwą

nastąpić ma w ciągu najbliższych dni

LONDYN. Wydaje się, że rokowania brytyjsko - francusko - sowieckie wchodzą obecnie istotnie w ostateczną fazę. W miarodajnych kołach brytyjskich utrzymują, że w ciągu ostatnich paru dni rozmowy prowadzone w Moskwie doprowadziły do bardziej pozytywnych wyników.

Najważniejszym rezultatem jest osiągnięcie porozumienia między rokującymi stronami co do rozpoczęcia w najbliższym czasie rozmów o zawarciu konwencji wojskowej.

W końcu przyszłego tygodnia udać się ma do Moskwy brytyjska misja wojskowa, a z nią równocześnie także misja woskowa francuska. Na czele misji wojskowej brytyjskiej stanąć ma admirał, zaś na czele misji wojskowej francuskiej — generał.

Premier Chamberlain złożyć ma w Izbie Gmin stosowne oświadczenie w nadchodzący poniedziałek, po uzgodnieniu tekstu oświadczenia z Paryżem i Moskwą.

Wczoraj natomiast odpowiadając na interpelację posła Mandera i Daltona w sprawie rokowań angielsko-sowieckich premier Chamberlain oświadczył, iż ubiegłej nocy wysłano nowe instrukcje do brytyjskiego ambasadora w Moskwie.

— Mam nadzieję, powiedział Chamberlain, iż będę mógł uczynić oświadczenie w początkach przyszłego tygodnia.

Przywrócenie monarchii w Hiszpanii

LIZBONA. Przywódca monarchistów hiszpańskich ks. Maura przebywający na wygnaniu w Esperil pod Lizboną wyjechał dziś do Lozanny, by odwiedzić b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII po czym uda się do Santander.

Ks. Maura otrzymał od gen. Franco polecenie przedyskutowania z królem Alfonsem na jakich warunkach mogłaby być w Hiszpanii przywrócona monarchia.

Gen. Skoblin skazany na dożywocie

PARYŻ. Paryski trybunał przysięgłych wydał we środę wyrok na pozostającego na usługach rządu sowieckiego gen. Skoblina, oskarżonego o uprowadzenie przewódcy białogwardzistów we Francji gen. Millera.

Na mocy wyroku gen. Skoblin skazany został zaocznie na karę dożywotniego więzienia.

Jest to najwyższy wymiar kary, dopuszczalny przez francuski kodeks karny w wypadku jeżeli oskarżony nie staje osobiście przed sądem.

Węgry Jugosławia Rumunia teatrem nowych „uderzeń" Hitlera

LONDYN. „Daily Express" donosi z kół niemieckich narodowych socjalistów, że Hitler zamierza urządzić dywersję polityczną na południo - wschodzie, i wymienia się Węgry, Jugosławię i Rumunię jako przyszły teatr operacji.

Wybuch bomby na dworcu londyńskim

LONDYN. Na stacji Kingscross wybuchła wczoraj popołudniu bomba podrzucona przez irlandzką armię republikańską. 5 osób jest rannych w tym 2 poważnie.

Sensacyjne szczegóły na str. 2-ej

Dalsze naloty bombowców brytyjskich

LONDYN. Minister lotnictwa sir Kingsley Wood oświadczył wczoraj w Izbie Gmin w związku z lotem bombowców angielskich ponad Francją, że ma nadzieję zorganizowania podobnych lotów ćwiczebnych do innych państw zaprzyjaźnionych.

Minister dodał, że na razie nie może podać Izbie żadnych szczegółów.

Na froncie „Małej wojny"

MOSKWA. Ogłoszony został sowiecki komunikat urzędowy o nowych walkach na pograniczu mongolsko-mandżurskim w czasie od 23 do 25 lipca.

Według tego komunikatu wojska japońsko - mandżurskie wielokrotnie usiłowały sforsować rzekę Kalkha, były jednakże odparte przez wojska sowiecko - mongolskie, które jak twierdzi komunikat sowiecki utrzymały swoje dotychczasowe pozycje.

Londyn podminowany przez terrorystów irlandzkich

Zamachy bombowe wywołały w mieście panikę — Policja poszukuje kulawego terrorysty — Ustawę o zwalczaniu terrorystów Izba Gmin uchwaliła w ciągu 5 minut

LONDYN. Jak już donosiliśmy, gdy Izba Gmin prowadziła dyskusję nad projektem ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw policji dla zwalczenia akcji terrorystów irlandzkich, nastąpił jeden z największszych dotychczasowych wybuchów.

Stało się to na stacji londyńskiej Kings Cross, głównym dworcu, z którego odchodzą pociągi na północ i do Szkocji.

PANIKA I DEMONSTRACJE

Wybuch nastąpił o godz. 14-ej w przechowalni bagażowej, znajdującej się na jednym z peronów. Detonacja, kłęby gęstego dymu i jęki rannych wywołały panikę wśród licznych o tej porze podróżnych, spotęgowaną jeszcze okrzykami, wzywającymi do ucieczki w obawie przed dalszymi wybuchami. Ludzie rzucili się do wyjść, gniotąc się wzajemnie.

16 RANNYCH

Jak dotychczas ustalono, rannych jest 16 osób, w tym 6 kobiet, przy czym stan zdrowia jednej z nich budzi poważne obawy.

DRUGI WYBUCH BOMBY NA STACJI WIKTORIA

LONDYN. We środę późnym wieczorem nastąpił w Londynie drugi w tym dniu wybuch bomby, tym razem na dworcu Victoria.

Bomba eksplodowała — podobnie jak na dworcu Kings Cross w przechowalni bagażowej.

Siła wybuchu była tak wielka, że kraty żelazne zamykające okno przechowalni zostało wyrwane, przy czym część dworca spowita została w gęste chmury dymu.

Trzy osoby odniosły rany.

Według ostatnich wiadomości wskutek wybuchów maszyn piekielnych na dworcach londyńskich Kings Cross i Wiktorii, straciła życie jedna osoba, a 20 — odniosło rany.

W Liverpoolu doszło do nowych zamachów terrorystów irlandzkich. We wczesnych godzinach rannych wybuch bomby uszkodził fasadę głównego urzędu pocztowego. Wskutek wybuchu na ulicę wypadły resztki listów, kałamarzy.

NOWE ZAMACHY BOMBOWE W LIVERPOOLU

Niedługo po tym eksplodowały w Liverpoolu jeszcze dwie dalsze bomby, jedna w parku miejskim, zaś druga koło kanału okrętowego, gdzie również wyrządzone zostały znaczne szkody. W żadnym z tych wypadków nie zanotowano ofiar w ludziach.

Policja w Liverpoolu schwytała pewnego osobnika, podejrzanego o udział w zamachu bombowym na biuro pocztowe w Mount Pleasant.

POLICJA LONDYŃSKA SZUKA KULAWEGO TERRORYSTY

LONDYN. Policja londyńska posiada rysopis zamachowca, który podrzucił bombę na dworcu Wiktorii w Londynie. Jest to 30-letni mężczyzna, kulejący na jedną nogę. Dzienniki podają rysopis poszukiwanego terrorysty.

Wszystkich kulawych londyńczyków czeka w związku z tym ciężki dzień, bowiem wobec powszechnego oburzenia na terrorystów irlandzkich, należy się liczyć z donoszeniem policji o każdym wypadku spotkania kulawego człowieka.

16.000 POLICJANTÓW STRZEGŁO GMACHÓW PUBLICZNYCH

Londyn spędził noc w obawie przed nowymi zamachami. Wieczorem zmobilizowano rezerwę policji. 16.000 policjantów strzegło przez całą noc gmachów publicznych, dworców, urządzeń wodociągowych i elektrycznych. Oddziały policji przeszukały wszystkie przechowalnie dworcowe, aby zbadać, czy nie znajdują się tam nowe maszyny piekielne. Urzędnicy Scottland Yardu przeprowadzili w ciągu nocy dziesiątki rewizyj, aresztując wiele osób.

IZBA GMIN UCHWALIŁA USTAWĘ O ZWALCZANIU TERRORYSTÓW W CIĄGU 5 MINUT

Gdy wiadomość o zamachach bombowych w Londynie dotarła do Izby Gmin, która nie zakończyła jeszcze swego posiedzenia, większość posłów domagała się przyśpieszenia obrad nad ustawą o zwalczaniu terrorystów irlandzkich.

Istotnie, projekt ustawy został uchwalony w rekordowym czasie 5 minut, przy czym Izba zrezygnowała z dodatkowego czytania.

W piątek projekt ustawy znajdzie się na stole obrad Izby Lordów, a następnie przedłożony będzie królowi do podpisu.

Ustawa wejdzie w życie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

PREMIER IRLANDII POTĘPIA AKCJĘ IRLANDZKICH TERRORYSTÓW

DUBLIN. De Valera oświadczył w sejmie, iż stanowisko rządu irlandzkiego wobec akcji terrorystycznej jest jasne.

Rządowi muszą być udzielone specjalne pełnomocnictwa dla pokonania terroru. Gdyby działalność terrorystów trwała nadal, mielibyśmy w rezultacie — podkreślił de Valera — anarchię.

Jednakże zadanie rządu jest trudne, gdyż widzimy dwie strony zagadnienia, a zło tkwi w podziale Irlandii. Niestety, nie od rządu irlandzkiego zależy usunięcie przyczyn, godnych ubolewania wydarzeń w Anglii.

Terrorystów nie da się zupełnie usprawiedliwić i rząd Irlandii nie żywi do nich żadnej sympatii, albowiem akty terrorystyczne mogą tylko stworzyć nowe trudności w zadaniu, jakie stoi przed rządem.

Warta zalała okolice Częstochowy

Dobytek żywy i martwy płynie na wezbranych falach

W nocy ze środy na czwartek poziom wody na rzece Warcie podniósł się nieoczekiwanie o 4 metry. Na skutek wylewu Warty dzielnice robotnicze Stradom i Zawodzie zostały zalane.

80 ulic znajduje się pod wodą!

Komunikacja odbywa się za pomocą pontonów, którymi wojsko ratuje sprzęt. Straż ogniowa w spodenkach kąpielowych i specjalnych czapkach pracuje bez przerwy od kilku godzin przy pomocy więźniów i policji.

W tej chwili już 3 domy, podmyte wodą, zawaliły się. Z zagrożonych domów policja usuwa mieszkańców.

Wezbrane wody Warty przedstawiają widok, budzący zgrozę. Po spienionych falach płyną drzewa deski, stoły i t. p. potopione koty, psy, kozy, króliki, krowy i całe masy zboża.

Woda zalała mosty i zniszczyła drogi. Niesamowity widok przedstawiają okolice Mostowa i Korwinowa. Cały teren jest tak zalany wodą, że przedstawia bezkresne morze, gdzie niegdzie tylko widać wystające dachy chałup.

Strat na razie nie można ustalić. Fabryki „Warta", „Stradom", klejarnia na „Zawodziu" wstrzymały pracę.

Belgia nie boi się wojny

albowiem zbrojenia są wystarczające, by stawić czoło każdemu, kto by chciał naruszyć granice

Sensacyjna rozmowa z viceprez. Senatu belgijskiego

Bawił w Warszawie przez jedną dobę p. Emil Vinck, wiceprezydent Senatu belgijskiego, a także sekretarz generalny i dyrektor Międzynarodowego Związku Miast mającego swoją siedzibę w Brukseli. Korzystając ze sposobności, nasz współpracownik zapytał p. Vincka o cel przybycia do Warszawy. P. Vinck odrzekł:

— Zajrzałem tu po drodze ze Skandynawii i państw bałtyckich, podróżując dla okresowego kontaktu z miejscowymi Związkami Miast. Tym razem miałem omówić szczególnie sprawy przyszłorocznego kongresu międzynarodowego Związków Miast, który odbędzie się w Budapeszcie.

— Czy bywał pan już w Warszawie?

— Owszem, już trzy razy. W latach 1929, 1935, 1936.

— Zauważył pan duże zmiany?

— Kolosalne. Warszawa bardzo rozrosła się od owego czasu.

— Jakie są cele Międzynarodowego Związku Miast?

— Jest to centrala międzynarodowa wszystkich wiadomości, dotyczących wszelkich dziedzin samorządu miejskiego. Wymieniamy się praktycznymi informacjami i wskazówkami.

Ponieważ p. Vinck jest wiceprezydentem Senatu, pragnęliśmy więc zadać mu również kilka pytań o sytuacji politycznej i nastrojach w Belgii. P. Vinck zastrzegł się, coprawda, że nie przyjechał tu jako polityk, lecz jedynie, jako działacz Związku Miast, organizacji całkowicie apolitycznej, zgodził się jednak w charakterze czysto prywatnym powiedzieć nam:

— W Belgii panuje obecnie spokój. Jesteśmy na wszystko przygotowani. Znacznie lepiej, niż w r. 1914. Granice są doskonale ufortyfikowane i zbrojenia wystarczające, by stawić czoło każdemu, któby chciał naruszyć naszą granicę. Alarm wrześniowy miał jednak tę dobrą stronę, że przyczynił się do wzmożenia naszej gotowości obronnej, z której miejmy nadzieję, nie będzie potrzeby korzystać.

— Więc, nie przypuszcza pan, by istniało niebezpieczeństwo szybkiego wybuchu wojny? I czy wszyscy rodacy pańscy są tego zdania?

— U nas, jak wszędzie są pesymiści. Co do mnie jestem optymistą, może dlatego, że nam w ogóle takie usposobienie. Zresztą, naprawdę, panuje u nas teraz spokój, o wiele większy, niż gdzieindziej, gdzie na każdym kroku znać żywe przygotowania do t zw. obrony biernej.

— Czy jednak spory wewnętrzne nie osłabiają spójni narodowej w Belgii?

— Nie do tego stopnia, by to zagrażało naszej sile obronnej. Nie przeczę, że sprawa flamandzka istnieje i nie należy jej nie doceniać, ale to sprawa czysto wewnętrzna, na zewnątrz zaś jesteśmy najzupełniej jednolici.

— Podobno jednak propaganda niemiecka działa energicznie wśród Flamandów?

— Ani tak bardzo działa, ani skutków żadnych nie widać...

Walki

na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi o poważnym sukcesie, osiągniętym przez oddziały chińskie w m. Swabiu. Japończycy usiłowali wysadzić tu na ląd silny desant, co im się w rezultacie udało, jak również zajęcie m. Swalin. Zdecydowanym atakiem Chińczycy wyparli Japończyków z miasta.

Okręty japońskie wzięły na pokład wycofujący się ze stratami desant, i odeszły w głąb morza. Chińczycy, po zajęciu miasta, zaczęli śpiesznie restaurować baterie nadbrzeżne, na wpół zdemontowane przez Japończyków.

SZANGHAJ. Według komunikatu chińskiego, udało się oddziałom chińskim ustawić na brzegu rzeki Han baterie, trzymające rzekę pod ogniem zaporowym. W ten sposób została przerwana komunikacja i możliwość dowożenia wojsk japońskich ze Swatow do Czaoczow.

Trzy kanonierki, które usiłowały pokonać tę zaporę były ostrzeliwane, w wyniku czego dwie kanonierki zatonęły i tylko jedna zdołała wycofać się.

Straszna katastrofa kolejowa

RYGA. W pobliżu Rygi koło stacji Kamgari wydarzyła się katastrofa. Pociąg osobowy najechał na przejeżdżający przez tor samochód ciężarowy, którym prócz szofera jechały 4 osoby. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu i spłonął wskutek wybuchu zbiornika z benzyną.

4 osoboy zostały zabite na miejscu, a jedną w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Krwawe walki w Palestynie

3 osoby zabite — 2 odniosły rany

JEROZOLIMA. W czasie drobnych utarczek zabite zostały 3 osoby, a 2 odniosły rany. Starcia te wydarzyły się w rejonie Ramallah i okolicach Haify.

Obecnie istnieją jeszcze dwa ogniska powstania: w Hebronie, gdzie banda, złożona z 200 ludzi i zaopatrzona w broń nowoczesną, walczy w imieniu dawnego komitetu naczelnego Arabów, oraz w okręgu północnym, gdzie skrajna liga „El Kassam" prowadzi świętą wojnę przeciwko Żydom.

Członkowie tej ligi znani są ze swego fanatyzmu i dyscypliny, a przewódca ich wybierany jest zawsze spośród szczepu Ulemas. W st. Jean d'Acre wykonano wyroki śmierci na trzech terrorystów.

Wreszcie koło Tyberiady znaleziono zwłoki trzech Arabów i jednego Żyda

Akcja przesiedlania Niemców

z Tyrolu rozpocznie się wkrótce

WIEDEŃ. Wedle informacji, zaczerpniętych u źródła dobrze poinformowanego, akcja masowego przesiedlania Niemców z Tyrolu południowego ma się rozpocząć już wkrótce.

Wbrew oczekiwaniom, ludność ta nie powróci do Tyrolu północnego, a więc do Austrii, z którym łączą ich więzy rodzinne, lecz zostanie rozsiedlona na Pomorzu niemieckim, w Prusach Wschodnich oraz w Sudetach.

Wstrząsająca tragedia w górach

4-ch turystów nie może znaleźć drogi powrotnej

BERLIN. Prasa donosi z Monachium, iż na wschodniej ścianie szczytu Hochkalder w Alpach Bawarskich przebywa od trzech dni 4 turystów odciętych od świata i czekających na ratunek. Turyści ci zabłąkali się podczas spinaczki na wspomniany szczyt, a ponieważ w międzyczasie spadł świeży śnieg, nie mogą znaleźć drogi powrotnej.

Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona z powodu gęstej mgły i niebezpieczeństwa lawin

Ameryka zrywa traktat handlowy z Japonią

Należy się spodziewać japońskich zarządzeń odwetowych

WASZYNGTON. W chwili, gdy na Dalekim Wschodzie toczą się krwawe walki między Japonią a Chinami, gdy udział Sowietów w tej rzezi jest coraz jaskrawszy, gdy Anglia stara się zlikwidować zatarg z Japonią, zupełnie niespodziewanie nadesz ła wiadomość, że **Stany Zjednoczone zerwały traktat przyjaźni i handlowy z Japonią.** Traktat ten obowiązujący od roku 1911 wygasał dopiero 6 stycznia 1940 roku.

Z kół amerykańskich donoszą, że wypowiedzenie traktatu ma na celu zabezpieczenie interesów w St. Zjednoczonych wobec nowego rozwoju wydarzeń. Jak wiadomo, Ameryka była dotychczas napoważniejszym dostawcą surowców wojennych do Japonii, a szczególnie bawełny, żelaza, stali i nafty. Po zerwaniu traktatu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wywóz tych surowców zostanie wstrzymany, co może mieć doniosłe znaczenie w dalszych działaniach wojennych Japonii przeciw Chinom.

Rzecz prosta, że już wkrótce można spodziewać się ze strony Japonii zarządzeń odwetowych, co w rezultacie doprowadzi do zaostrzenia stosunków japońsko - amerykańskich.

Decyzja rządu amerykańskiego wywołała w szerokich kołach politycznych olbrzymie wrażenie. Jak się okazuje, prezydent Roosevelt na krótko przed powzięciem sensacyjnej decyzji odbył parugodzinną konferencję z podsekretarzem stanu Hullem.

W Waszyngtonie podkreślają, że wypowiadając traktat, Stany Zjednoczone wskazują na to, że nie będą **akceptować incydentów, godzących w interesy Ameryki lub skierowanych przeciw obywatelom St. Zjednoczonych.** Chcąc jednak pozostawić Japonii możliwość zmiany swej dotychczasowej polityki, St. Zjednoczone wypowiedziały traktat na 6 miesięcy przed tym.

Oficjalna agencja Domei w Japonii potwierdza wiadomość o wypowiedzeniu traktatu.

— Akcja St. Zjednoczonych — czytamy we wspomnianej agencji — nie może zaszkodzić Japonii, która jest przygotowana na wszystkie niespodzianki i zdecydowana przełamać wszelkie trudności.

Mamy więc nową, wielkiego kalibru sensację polityczną, która niewątpliwie dostarczy w najbliższych dniach nowych, interesujących szczegółów.

Plany opanowania Bałkanów *przez Niemców!*

Niedawna wizyta bułgarskiego premiera Kioseiwanowa w Berlinie ożywiła niemieckie plany opanowania Bałkanów. Według tych planów, Bułgaria, Jugosławia i Węgry stworzyć miały jednolity blok skierowany przede wszystkim przeciwko Rumunii. W tym kierunku też idą wysiłki dyplomacji niemieckiej.

Jeśli chodzi o Jugosławię, to wysiłki te zdają się być skazane na całkowite niepowodzenie. Według doniesień ze wszystkich ważniejszych ośrodków jugosłowiańskich, w kraju wzrastają gwałtowne nastroje antyniemieckie. Również na Węgrzech zaznaczyły się w ostatnich tygodniach dość wyraźnie zarysowane tendencje przeciwstawiające się związaniu się z Trzecią Rzeszą.

Dyplomacja niemiecka zaniepokojona tymi objawami rozwija na terenie bałkańskim tym intensywniejszą działalność, posuwając wszędzie, gdzie istnieje w najmniej szym nawet stopniu podatny ku temu grunt, nastroje antyrumuńskie. Minister spraw zagranicznych, Ribbentrop, określił Rumunię jako „bierne ogniwo w angielskim froncie okrążenia".

W dążeniach do opanowania Bałkanów dyplomacja niemiecka posługuje się istniejącymi tu i ówdzie sympatiami prowłoskimi, unikając jednak starannie jakiegokolwiek wyraźniejszego wciągania Włoch do swej akcji. M. in. w kołach inspirowanych przez Rzeszę mówi się ostatnio dużo o planach niemieckich stworzenia autonomicznego państwa macedońskiego pod protektoratem Włoch. W tym kierunku nawet idzie wśród ludności macedońskiej agitacja, zręcznie przez Berlin podsycana.

Idea niemieckiego protektoratu nad tym krajem byłaby jednak ze względów tak zewnętrznych, jak i ze względu na nastroje samej ludności macedońskiej niepożądana. Dlatego wysuwa się koncepcję protektoratu włoskiego.

Pełną parą na Sachalin

płyną floty japońska i sowiecka

Daleki Wschód stał się ostatnio zarzewiem najrozmaitszych „zapalnych" ognisk. Wojna chińsko - japońska, konflikt sowiecko - japoński, „incydenty" angielsko - japońskie, wypowiedzenie traktatu przyjaźni z Japonią przez Amerykę — oto ponura wiązanka dostarczająca codziennie niepokojów na całym świecie.

Na Dalekim Wschodzie przybywa drugie ognisko ciągnącego się zatargu japońsko - sowieckiego. Tym razem chodzi o Sachalin. Według ostatnich wiadomości w związku z powstałym tam zatargiem **w stronę Sachalinu płynie japońska flota wojenna i należy się spodziewać blokady Sachalinu.**

A oto w kilku słowach przedmiot nowego zatargu: w sowieckiej części Sachalinu mieszczą się koncesje węglowe, należące do Japonii. Dodajmy, że właśnie w tej części znajdują się jedne z **najbogatszych na świecie pokładów węgla i nieprzebrane pokłady nafty.** Eksploatacja tych pokładów znajduje się w rękach japońskich koncesjonariuszy.

Ostatnio władze sowieckie w obawie o wzrost wpływów japońskich czyniły właścicielom najrozmaitsze utrudnienia. Niejednokrotnie dochodziło do zatargów, które jednak kończyły się ugodowo.

Tymczasem w Japonii w sferach wojskowych coraz bardziej poczęły nurtować myśli, że kraj „Wschodzącego Słońca" może zostać pozbawiony wspaniałych surowców z Sachalinu i dlatego też postanowiono działać energicznie i szybko.

W tym celu w Tokio **powstał plan blokady sowieckiego Sachalinu**, za pomocą specjalnej eskadry marynarki wojennej. Według nadeszłych wiadomości **okręty tej floty opuściły już porty i wypłynęły na pełne morze, kierując się w stronę Sachalinu.**

Gwałtowna akcja Japonii napotkała już na kontrakcję ze strony Sowietów. Jak się dowiadujemy dowództwo sowieckich sił morskich na Dalekim Wschodzie zarządziło cały szereg środków zapobiegawczych. Z Władywostoku odpłynęła flotylla łodzi podwodnych i wszystko wskazuje, że otrzymany rozkaz brzmi: **pełną parą na Sachalin!**

Jak wygląda sprawiedliwość w Dachau?

Kłopotliwe pytania robotników gdańskich

GDAŃSK. Podczas uroczystego otwarcia szkoły warsztatowej w stoczni Schichau przemawiał obowiązkowo gauleiter Forster.

Ponieważ poprzednio wygłoszone przemówienie noszące charakter „wojenny" wywarło jak najgorsze wrażenie, tym razem gauleiter już był ostrożniejszy. Mówił o sprawiedliwym podziale dóbr doczesnych, o sprawiedliwości społecznej, zapowiadając walkę w tym kierunku.

Po tym przemówieniu ma obecnie robotę Gestapo. Oto pojawiły się napisy, żądające od p. Forstera wyjaśnienia, jak wygląda sprawiedliwość społeczna w Dachau oraz innych obozach koncentracyjnych, w 14-godzinnym dniu pracy, w głodowaniu robotników, a w opływaniu w dostatkach dygnitarzy hitlerowskich.

Gestapo poszukuje sprawców tych napisów.

Rumunia nie zgadza się

na podporządkowanie gospodarcze Niemców

Stosunki gospodarcze między Berlinem a Bukaresztem układają się raczej niepomyślnie. Kierownik niemieckiej delegacji handlowej, Clodius, wrócił już do Berlina. **Koła niemieckie są rozczarowane.**

Nadzieje, jakie wiązano z układem ramowym z dn. **23 marca br** nie spełniły się. **Rumunia jest** wprawdzie gotowa w granicach swoich możliwości produkcyjnych eksportować do Niemiec i importować niemieckie artykuły przemysłowe, **odrzuca jednak uporczywe żądania Berlina przestawienia swej produkcji i dostosowania jej do wymagań Rzeszy.**

Jak oświadczył niedawno jeden z kierowników gospodarki rumuńskiej w rozmowie z przedstawicielem „Frankfurter Zeitung": „Rzesza żąda niekiedy od nas rzeczy niemożliwych. Chciałaby np. byśmy uprawiali soję, która w naszych warunkach nie udaje się. Według dezyderatów Berlina, mielibyśmy uprawiać len, któremu również ani klimat nasz ani gleba nie odpowiada całkowicie.

Niemcy chcą wprawdzie zakupić nasze zboże w ilościach jednak ograniczonych. A co będzie gdy obfite żniwa stworzą nadwyżkę zboża? O to Berlin się nie troszczy. W zamian za to Rumunia miałaby się zrzec uprzemysłowienia kraju i skazać wyłącznie na fabrykaty niemieckie, które znowu byłyby nadsyłane tylko w takich granicach, w jakich odpowiadać to będzie interesom niemieckim".

Ten jednostronny charakter umowy gospodarczej rumuńsko - niemieckiej wzbudza w rumuńskich sferach gospodarczych co raz żywsze niezadowolenie.

Żydowskie przedsiębiorstwa w Gdańsku ulegną konfiskacie

GDAŃSK. W dniu wczorajszym wydano rozporządzenie z mocą ustawy, na podstawie którego senat gdański ma prawo konfiskaty przedsiębiorstw będących w posiadaniu Żydów, względnie przedsiębiorstw znajdujących się w rękach żydowskich w dniu wejścia w życie poprzedniego rozporządzenia senackiego z dn. 3 marca br. w sprawie zabezpieczenia względnie popierania wychodźtwa żydowskiego z Gdańska.

Zamieszanie w „Falandze"

Po ostatnich wiadomościach o wyczynach b. członka „Falangi" Cerchy nastąpiło wśród członków tej organizacji duże zamieszanie. Poważna ilość członków miejscowych odwiedza lokal partyjny, aby tylko złożyć na ręce przewódcy organizacji legitymacje partyjne, zamiejscowi zaś czynią to listownie, wyrzekając się wszelkiej współpracy z „Falangą".

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

NOWY NUMER „PRASY".

Ukazał się Nr. 6—7 (czerwiec — lipiec) „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Numer ten poświęcony jest głównie sprawom organizacyjnym.

W dziale redakcyjnym znajdujemy cały szereg ciekawych artykułów.

Zatonęła czy nie zatonęła?

BERLIN. „Hamburger Fremdenblatt" zaprzecza pogłosce prasy amerykańskiej o zatonięciu na Morzu Berynga na północo - zachód od Alaski niemieckiej łodzi podwodnej z 38-osobową załogą. Żaden niemiecki okręt podwodny, — pisze dziennik hamburski, — nie zginął.

W danej chwili dwa tylko okręty podwodne odbywają dłuższe rejsy. Są to U26 i U27, które złożyły wizytę w porcie Islandii Rejkiawik i płyną obecnie z powrotem do Wilhelmshaven, gdzie są oczekiwane 29 lipca.

Za pobicie dziecka 3 mies. więzienia

MONTREAL. Prawo kanadyjskie nie pozwala na bicie dzieci. O tym, że przepis ten nie jest martwy, świadczy fakt, że niejaki Robert Robinson, który wybił swą 10-letnią córkę paskiem, został skazany przez sąd w Toronto na 3 miesiące więzienia.

Z prasy

Odpowiedzialność za wojnę przeraźliwie jasna

„Gazeta Polska" pisze:

Mówi się tam wiele o nieszczęśliwym „narodzie bez przestrzeni", o konieczności zdobycia przezeń nowych terenów do życia — a przecież do samego tylko uprzątnięcia zbiorów zabrakło w tym roku Rzeszy około 900 tys. robotników! Przecież, jak się okazało, wewnątrz Rzeszy, a nie poza jej granicami znajdują się „tereny kolonialne", których nie ma kto uprawiać!

Mówi się o żywiołowym dynamizmie niemieckim", który rozsadza rzekomo ciasne dotychczasowe granice, który nie może się zmieścić w ramach rdzennego Vaterlandu, a przecież jest faktem stwierdzonym, że Prusy Wschodnie nie odczuwają w najmniejszym stopniu „naporu na Wschód" i że daje się tam zauważyć całkiem odwrotne zjawisko ucieczki na zachód, czyli —„Drang nach Westen". Gdzież więc jest tu owa rzekoma „konieczność gospodarcza? Gdzież jest owa „konieczność zdobycia przestrzeni"?

Może więc rację mają ci, według których pycha odgrywa tu dominującą rolę? Że nie chodzi tutaj o żadną „przestrzeń życiową", lecz wyłącznie o nienasyconą żądzę hegemonii i panowania i że jeśli może być mowa o jakich względach gospodarczych, to chyba tylko o chęci ułatwionego życia na koszt podbitych i wyzyskiwanych narodów? Może istotnie szatan pychy ukazuje ludziom opętanym żądzą panowania wszystkie królestwa świata tego, szepcąc swoje odwieczne: „będziecie jako bogowie"?... Może istotnie podsuwa im upajające wizje panowania nad światem, ażeby nasycić raz jeszcze oczy krwawą hekatombą, ażeby huk dział raz jeszcze wygrał nad znękaną ziemią szyderczy kuplet Mefista?...

Nie jesteśmy i nie będziemy nigdy zwolennikami fatalizmu w dziejach ludzkości. Wraz z Adamem Skwarczyńskim uważamy, że „historia jest posłuszna woli ludzkiej". Od woli ludzi, uważających się dziś za personifikację swoich narodów zależy, jakimi drogami potoczy się i los tych narodów i całego świata. Od ich poczucia odpowiedzialności zależy, czy zagrany dziś będzie na nowo tragiczny scenariusz z 1914 roku.

Albowiem kwestia odpowiedzialności za ewentualny wybuch wojny jest dziś przeraźliwie jasna.



Kalendarz dnia

28 Lipca

PIĄTEK.
† Wiktora p. m. Inocentego.
Jutro: Marty p.
Słońca wsch. 3.49 zach. 19.35.
Księżyca wsch. 17.24, zach. 1.18

KRONIKA HISTORYCZNA:

1656. Szwedzi po bitwie zajmują Warszawę.
1657. Traktat polsko - duński przeciw Szwecji.
1696. Sejm po śmierci Jana III.
1839. Urodził się w Krakowie Jan Matejko.
1914. Austria wypowiada wojnę Serbii.
1920. Tragiczny podział Śląska Cieszyńskiego przez Radę Ambasadorów.

PRZYSŁOWIA:

Od swawoli, głowa boli.

ŻARTY I FRASZKI:

Można umieć znakomicie pływać, a jednak tonąć w długach.

PRZEWIDZIANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 28 B. M.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu, a z większymi rozpogodzeniami na zachodzie kraju. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Zakaz dzienników polskich w „protektoracie"

PRAGA. „Czeskie" ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zakaz przywozu i rozpowszechnienia na terenie całego protektoratu dzienników polskich.

Berlin rozpoczął ćwiczenia OPL

BERLIN. W środę po południu rozpoczęły się w Berlinie pierwsze w tym roku ćwiczenia przeciwlotniczo-gazowe z udziałem całej ludności cywilnej. Pogotowie alarmowe przerywane częstymi alarmami trwało do czwartku rano.

Lasy płoną w okolicy Nicei

PARYŻ. W dolinie rzeki Brague w pobliżu miejscowości Biot koło Nicei szaleje od kilku dni groźny pożar lasu.

Do zwalczania pożaru wydelegowano kilka kompanii dziewiątego pułku strzelców alpejskich, lecz mimo wytężonej akcji ogień rozszerza się z wielką szybkością.

Również z Tulonu donoszą o wielkich pożarach lasów, których pastwą padł drzewostan na wielkich obszarach.

W kilku miejscach uniemożliwiona jest komunikacja na szosach prowadzących do Paryża i Marsylii.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PIĄTEK, dnia 28.7.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty „Columbia"). 7.35 Muzyka poranna. 8.15 Kłopoty i rady 8.30 — 11.57 Przerwa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa. 14.45 „Przerwane wakacje". 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Chór Opery „La Scala" w Mediolanie (płyty). 16.45 Rozmowa z chorymi. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 „Opowieść o Schubercie". 19.00 „Baśń, klechda, legenda" 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.11 — 20.25 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 „Polskie Radio w gościnie u Pomorzan".

WARSZAWA II (Mokotów).
PIĄTEK, dnia 28.7.

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pogawędka gospodarska: Kremy. 14.05 Parę informacji. 14.15 Gra Alfred Cortot (płyty „H. M. V."). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Marsze na instrumentach solowych — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 „Tragizm i humor Mozarta". 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 21.15 Nowoczesne medody badania wędrówek ptaków. 21.35 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.25 Płyty. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

Brak sił fachowych

Od szeregu lat wysiłki Rządu i społeczeństwa zmierzają ku likwidacji klęski bezrobocia, a tym czasem okazuje się, że tylko w niektórych działach pracy mamy bezrobotnych, inne natomiast odczuwają po prostu głód pracownika, czego, z powodu braku na rynku odpowiednich kandydatów, zaspokoić nie można.

W niektórych dziedzinach produkcji (szczególnie w przemyśle metalowym) zaczyna dochodzić już do tego, że **pracodawcy wzajemnie wykradają sobie personel wykwalifikowany**, przeciągając go do swych zakładów, rujnując w ten sposób zakłady finansowo słabsze. Odejście bowiem pracownika wykwalifikowanego od warsztatu pracy i nie możność zastąpienia go innym, powoduje częstokroć niewykonanie zamówienia.

W innych znowu dziedzinach — szczególnie jaskrawo uwypukla się to w kobiecych działach pracy — obserwujemy nad produkcję sił wykwalifikowanych, której wynikiem jest zmniejszenie zarobków w tych działach, a nawet bezrobocie. Dla przykładu wyliczyć tu można: krawcowe, szwaczki, kapeluszniczki, bieliźniarki, hafciarki i t. d. Tych właśnie działów pracy uczą masowo nie tylko szkoły zawodowe lecz także prawie wszystkie sierocińce i społeczne organizacje kobiece, które chcąc dać swym wychowankom, czy członkiniom jakiś fach do ręki — idą po najmniejszej linii oporu i wybierają zawód najpopularniejszy, ze szkodą dla tych dziewcząt i **ze szkodą dla rynku pracy.**

Powyższe anomalie są niewątpliwie wynikiem braku dokładnych danych o liczbie mieszkających w Polsce fachowców poszczególnych kategorii, jak również danych, określających potrzeby przemysłu w tym zakresie.

Duże zapotrzebowanie przemysłu na robotników wykwalifikowanych zmusza zarówno Fundusz Pracy, jak i Pomoc Zimową do otwierania specjalnych kursów przeszkolenia zawodowego dla bezrobotnych dorosłych i młodzieży.

Jednakże brak wymienionych powyżej danych uniemożliwia, rzecz jasna, racjonalne prowadzenie szkolnictwa zawodowego i poradnictwa, a w rezultacie powoduje to paradoksalne zjawisko, **że przy istnieniu tysięcy bezrobotnych, równocześnie nie można znaleźć odpowiedniego pracownika.**

Często zachodzą wypadki, że zupełnie przeciętnych fachowców trzeba sprowadzać aż z zagranicy.

W związku z coraz bardziej postępującym procesem uprzemysłowienia kraju i coraz poważniej dającym się odczuwać brakiem sił kwalifikowanych w niektórych gałęziach pracy — **wydaje się niezbędne** przeprowadzenie ankiety, czy wręcz r e j e s t r a c j i wszystkich zamieszkałych w Polsce fachowców przemysłowych i rzemieślniczych. Tylko bowiem po zrobieniu omawianego inwentarza można będzie myśleć o racjonalnym uzupełnieniu kwalifikowanych kadr pracowniczych.

Sporządzenie takiej statystyki i imiennych spisów fachowców, przez instytucje mające już praktykę w tej dziedzinie, jak np. Fundusz Pracy, mogłoby mieć ponad to zupełnie zasadnicze znaczenie dla potrzeb wojenno-gospodarczych państwa.

Zrezygnowali z „uprowadzenia szturmowców"

Gdańska „Gestapo" oskarża obecnie insp. Lipińskiego

GDAŃSK. Znajdującemu się od przeszło 6 tygodni w więzieniu gdańskim polskiemu inspektorowi celnemu Lipińskiemu doręczono wreszcie akt oskarżenia. Oskarża się Lipińskiego o „obrazę kanclerza Hitlera" a nie jak poprzednio zarzucano Lipińskiemu, o szpiegostwo oraz chęć uprowadzenia dwóch S. A.-menów do Polski.

Bernard Shaw o Gdańsku

Wolne Miasto może być tylko jednym z pretekstów do wojny dla obłąkanych Niemiec

LONDYN. Bernard Shaw, który ukończył wczoraj 83-ci rok życia udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Express", w którym odpowiedział na szereg pytań w sprawach aktualnych.

Na zapytanie, czy uważa, że Gdańsk będzie iskrą, która wysadzi w powietrze europejską beczkę prochu, Bernard Shaw odpowiedział:

„Gdańsk sam przez się nie jest wart wojny ani dla Niemiec, ani dla żadnego innego mocarstwa oprócz Polski. **Wszystkie mocarstwa pragną załatwić sprawę Gdańska bez wojny i dlatego też kwestia ta będzie załatwiona albo pokojowo, albo też** pozostanie niezałatwiona.

Ale, zakończył Shaw, gdyby Niemcy były na tyle obłąkane, że chciałyby wojny, to oczywiście Gdańsk byłby tak samo dobrym pretekstem jak każdy inny".

W obozie Czang-Kai-Szeka

nastąpił wyraźny rozłam

TOKIO. Jak donosi ajencja „Kokutsu", pod wpływem ostatnich wydarzeń w obozie marsz. Czang-Kai-Szeka nastąpił wyraźny rozłam.

Wielu zwolenników umiarkowanego kursu w stosunku do Japonii zostało usuniętych. Krążą pogłoski o licznych aresztowaniach wśród członków Kuomintangu.

Wodnopłatowce angielskie

odbywają ćwiczenia w Afryce

LONDYN. Wodnopłatowce angielskich krążowników „Rochester" i „Manchester", przebywających obecnie na wodach wschodnio - afrykańskich koło Mombassy, przeprowadziły wczoraj dłuższe loty ćwiczebne i dotarły do zatoki Lamu, uchodzącej za ważny punkt strategiczny nad nową granicą abisyńską.

W okolicach tych, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Arabów i Murzynów, przebywa obecnie gubernator Kenyi gen. sir Robert Broke - Pohoam wraz z małżonką w celach wypoczynkowych.

Prasa angielska, poświęcając ćwiczeniom jednostek brytyjskich w tych okolicach znaczną uwagę stwierdza, że po raz pierwszy angielskie samoloty wojskowe dotarły do zatoki Lamu.

Książeczki premiowane PKO

Dnia 25 lipca 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 42-ie z rzędu publiczne losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000— otrzymają właściciele książeczek Nr. Nr: 53.223, 53.609, 55.606, 56.091, 57.094, 58.780, 60.465, 63.322, 64.219, 65.704, 64.963, 65.430, 73.300, 74.808, 76.423, 81.844, 82.031, 82.240, 82.340, 85.093, 85.393, 88.798, 92.796, 94.561, 97.716, 100.277, 100.776 101.366, 101403, 101.700, 102.508 104.016 104.538, 104.731, 105.949, 106.330 106.383 106.514 106.727 110.085 110.641 112.471 114.631 15.063 116.047 117.737.

Książeczki premiowane serii II wylosowane dawniej a nie zrealizowane: NrNr: 69.101, 113.507.

Napierała ciągle prowadzi

Mieczysław Kapiak zdyskwalifikowany

Do piątego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Kraków — Cieszyn wystartowało 17-tu zawodników w ogólnej klasyfikacji, oraz 9-ciu jadących tylko w klasyfikacji etapowej. Ogółem za tym wyruszyło 26 kolarzy. Na metę w Cieszynie przybyło tylko 15-tu, reszta, t. j. 11-tu kolarzy wycofało się w drodze wsktutek fatalnych warunków atmosferycznych (ustawiczna ulewa) oraz licznych defektów.

Wyniki piątego etapu przedstawiają się następująco:

1) Łoża w czasie	4:28:46
2) Zagórski	4:39:45,2
3) Kosior	4:39:45,2
4) Cieniewski	4:40:05,4
5) Napierała	4:40:24,6
6) Jaskólski	4:42:48,6
7) Goere (Węgry)	4:44:29,8
8) Bieniek	4:48:27,8
9) Bizon	4:48:27,8
10) Rzeźnicki	4:49:02,8

Klasyfikacja ogólna po 5-ym etapie przedstawia się następująco:

1) Napierała w czasie	28:32:11,6
2) Rzeźnicki	28:41:53,6
3) Jaskólski	29:07:03,6
4) Bieniek	29:09:51
5) Cieniewski	29:24:34,9
6) Łoża	29:26:37,5

Komisja sędziowska międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski zdyskwalifikowała Mieczysława Kapiaka, który na 4-ym etapie Rzeszów — Kraków pewien odcinek drogi przebył w smaochodzie, na metę jednak przybył na rowerze.

Krwawa tragedia miłosna młodocianych

20-letni szofer zastrzelił 17-letnią ukochaną i popełnił samobójstwo

Krwawa tragedia miłosna rozegrała się wczoraj po południu, przed bramą domu przy ulicy Zagórnej 12, w Warszawie. Dwie młodociane jej ofiary, z których on liczy zaledwie lat 20, a ona 17, w agonii przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i nic już najprawdopodobniej nie zdoła ich utrzymać przy życiu.

Marian Biarda, lat 20, szofer, zatrudniony w cukierni Pomianowskiego przy ulicy Piusa XI 32 i tamże zamieszkały, kochał się młodzieńczą i najgorętszą miłością w jeszcze młodszej od siebie o 3 lata pięknej dziewczynie, Jadwidze Matusiakównie, zamieszkałej przy ul. Zagórnej 12. Miłość ta jednak była nieszczęśliwa. Biarda marzył o małżeństwie z Matusiakówną, snuł jak najśmielsze plany, gdy tymczasem młoda dziewczyna, ciesząc się wielkim powodzeniem u mężczyzn po prostu wzgardzała je go miłością, i wolała towarzystwo innych.

Po ostatniej rozmowie, jaką młody szofer przeprowadził z Matusiakówną, gdy ukochana najwyraźniej dała mu poznać, iż towarzystwo innych mężczyzn przenosi nad jego, w Marianie Biardzie zagrało najstraszliwsze uczucie zazdrości, które z kolei podsunęło myśl jak najtragiczniejszego rozwiązania tej nieszczęśliwej miłości.

Wczoraj około godziny 3 po południu, Matusiak uzbroiwszy się w rewolwer stanął pod bramą domu przy ulicy Zagórnej i oczekiwał na ukochaną. Gdy wreszcie ukazała się w bramie, Matusiak nie powiedziawszy ani słowa wymierzył lufę w jej serce, strzelił, a następnie drugą kulę skierował do siebie mierząc sobie w skroń.

Oboje kochankowie, jednocześnie prawie, bez przytomności padli na bruk ulicy. Jadwiga Matusiakówna z przestrzelonym na wylot sercem, Marian Biarda z roztrzaskaną skronią.

Wezwane natychmiast na miejsce straszliwej tragedii Pogotowie Ratunkowe przewiozło ich w agonii jedną karetką do szpitala Dzieciątka Jezus.

Lufy dział i stal polskich bagnetów

najlepszą gwarancją naszego dostępu bo morza i praw naszych do polskiego Gdańska

(Relacja naszego specjalnego wysłannika)

Gdy samolot nasz znalazł się nad lotniskiem w Rumii - Zagórzu, gdy po małej chwili osiadł pomiędzy rzędami maszyn sportowych, które zewsząd zleciały się na organizowany przez Aeroklub Gdański zlot nad polskie morze, pierwszą naszą myślą było sprawdzenie na własne oczy jak też przedstawia się sytuacja na naszym wybrzeżu wobec rozgrywających obecnie się wypadków.

Opuszczamy dworzec w Gdyni i wychodzimy na ulicę. Spodziewamy się zmniejszonego ruchu, braku letników, którzy dotychczas co roku o tej porze tłumnie Gdynię odwiedzali, przygnębionego i trwożliwego nastroju.

Już pierwszy rzut oka na Gdynię przekonywuje nas, że nic podobnego tu nie istnieje. Wszystkie chodniki roją się tłumami przechodniów, wszędzie widać opalone twarze, wszędzie ruch i gwar.

Na plaży pod Kamieną Górą tłok nie do opisania. Długimi rzędami stoją nad brzegiem morza wiklinowe kosze, obok których beztrosko opalają się letnicy. Lekka fala, pędzona łagodnym wiaterkiem od zatoki, obmywa setki ciał, pluszczących się beztrosko w słonej wodzie polskiego Bałtyku.

Wdajemy się w rozmowę z jednym z letników, delikatnie wypytując naszego rozmówcę, czy nie obawiał się przyjechać do Gdyni, wobec bądź co bądź niejasnej i niepewnej sytuacji politycznej, z której Bóg wie co lada chwila może wyniknąć. Jak się okazuje, rozmówca nasz (fanatyczny wielbiciel morza) corocznie zjawia się na polskim wybrzeżu, mimo tego, że mógłby sobie z całym powodzeniem pozwolić na wyjazd za granicę, na wybrzeże lazurowe, nad Atlantyk czy też Adriatyk.

— Proszę sobie wyobrazić, że obecna sytuacja polityczna w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynęła na jakiekolwiek zahamowanie mych projektów co do wyjazdu na nasze wybrzeże. Każdy musi przyznać, że obecnie rozgrywające się wypadki mogą się w rezultacie bardzo rozmaicie zakończyć. Zakończenie to nie może być inne, jak tylko takie, które nie tylko wzmocni naszą potęgę, ale przyniesie Polsce niejedną korzyść.

Proszę pana! Obracałem się w świecie, widziałem niejedno, niejedno obesrwowałem. W wyniku mych obserwacji mogę jedno stwierdzić: takiej armii, jaką ma Polska, armii, posiadającej taką wartość moralną i bojową, nie ma z całą pewnością wiele państw na świecie. Gdybyśmy nie byli jej pewni w stu procentach — niemożliwe byłoby zajęcie takiego stanowiska wobec prowokacji niemieckich, jakie Polska zajęła. Czy nie mam racji?

Jak sądzimy, rozmówca nasz nie myli się w tym wypadku ani na jotę.

— Co tu zresztą dużo mówić! Niech pan spojrzy przed siebie na morze.

Spoglądamy w siwą dal. Tuż nad plażą idą po falach trzy jachty z pełnymi wiatru żaglami, dalej, na redzie, widać stojące trzy szaro - oliwkowe kolosy morskie. Lekki dymek, unoszący się z kominów, świadczy wymownie o tym, że okręty gotowe są w każdej chwili do wszczęcia akcji, skoro zajdzie tego potrzeba. To nasze kontrtorpedowce: ORP „Burza“, ORP „Błyskawica“ i ORP „Grom“.

— Czegóż więc mamy się obawiać my, letnicy, skoro nad całością Gdyni i polskiego wybrzeża czuwają niezmordowanie lufy naszych okrętów wojennych — kończy nasz rozmówca.

Idziemy zwiedzić port. Ruch tu panuje, jak w zeszłym roku, z tą tylko różnicą, że jest on większy i żywszy. Wędrują z wagonów kolejowych paki towarów do luk statków, stukają żórawie portowe, unosząc wysoko po nad kominami statków olbrzymie pęki szyn, drewniane paki, wory zboża, cukru, wagoniki z węglem...

Przez polskie „okno na świat szeroki“, jaki bezsprzecznie jest Gdynia i jej port, idzie w ten szeroki świat polska ekspansja handlowa, świadcząc najwymowniej o tym, że Polska zrozumiała już dawno czym jest własny dostęp do morza, czym jest ono samo w życiu każdego narodu i co grozić będzie temu, kto sprawy morza zaniedba.

Hen, daleko w unoszących się nad Bałtykiem mgłach, widać niewyraźne zarysy Wolnego Miasta Gdańska. Leżący u ujścia prastarej polskiej Wisły port jego nie mniej ważne posiada dla całokształtu zagadnień naszego handlu morskiego znaczenie jak port gdyński. Po srebrnym korycie Wisły, tej naturalnej naszej drodze ku Bałtykowi, płynie polski towar, by po tym na dziesiątkach i setkach statków, pod banderami wszystkich państw świata, popłynąć do Ameryki, Australii, Azji...

Praw naszych do odwiecznie polskiego Gdańska nikt nie może nam zaprzeczyć. Z pożółkłych kart historii najlepiej przekonać się może o tym każdy, choćby najbardziej zaślepiony i wrogo ku nam usposobiony zaborca.

Wiemy dziś wszyscy, że odebranie nam Gdańska równałoby się podcięciu naszej ekspansji w świat, równałoby się bezwzględnemu skazaniu naszego handlu morskiego na zagładę. Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy sprawy morza nie znajdowały żadnego oddźwięku w polskim narodzie.

Dziś każdy wie, czym jest ono dla nas. Wie o tym Kaszub, nad morzem tym od wieków mieszkający, wie mieszkaniec Warszawy, czarny górnik z głębin kopalni Górnego Śląska, wie góral, Poleszuk, Wołyniak, Hucuł...

Każdy rozumie dobrze wściekłe wysiłki prusactwa, zmierzające do podcięcia naszego bytu niepodległego, chcące odebrać nam Gdańsk, którego polskości nikt zaprzeczyć nie jest w stanie.

Spokojna, lecz nieugięta postawa Polski — to żelazna, niewzruszona postawa społeczeństwa. Czekamy, rychło li miara prowokacji pruskich i miara cierpliwości naszej się nie wyczerpie.

A gdy to nastąpi, przemówią dobitniej, niż protesty i noty — lufy dział polskich, przemówi warkot polskich samolotów i ostrza polskich bagnetów, którymi najlepiej wypiszemy na skórach najeźdźców polskość naszego Gdańska.

Wypiszemy ją tak, jak wypisali ją przed wiekami przodkowie nasi pod Głogowem, na Psim Polu, pod Płowcami i Grunwaldem...

45 doniosłych dekretów uchwali rząd francuski

PARYŻ. W łonie gabinetu francuskiego wre obecnie praca nad wykończeniem szeregu projektów ustaw i rozporządzeń mających na celu uregulowanie spraw populacyjnych, uzdrowienie rynku zbożowego i innych ważnych dziedzin życia publicznego.

W ciągu czwartku i piątku rada ministrów uchwalić ma niemniej jak 45 nowych dekretów ustawowych, których konieczność zamierza uzasadnić publicznie w kilku odczytach radiowych minister skarbu Paweł Reynaud.

Susze w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Wielkie susze, panujące od 25 dni we wschodniej części Stanów Zjednoczonych A. P., powodują znaczne szkody, na polach i w ogrodach licznych okręgów.

W stanach Pensylwanii, New Jersey i Nowego Jorku zanotowano setki pożarów w lasach. Brak wody odczuwać się daje we wszystkich okolicach, wiele rzek zupełnie wyschło.

Armia pilotów angielskich

odbywa przeszkolenie w słynnej szkole w Cranwell

Szkoła lotników w Cranwell przyjmuje po egzaminie konkursowym chłopców w wieku lat 17 do 19 i pół. Absolwenci tej szkoły, którzy lotnictwo wybrali sobie jako stały zawód, mają pierwszeństwo przy poborze do służby wojskowej i mają widoki na osiągnięcie wyższych rang.

Rozwój lotnictwa w Anglii sprawił jednak, że „college“ w Cranwell nie może pokrywać całkowicie zapotrzebowania lotnictwa wojskowego. Dlatego też obecnie zorganizowano kursy szybszego przeszkolenia.

Po surowych egzaminach i próbach zarówno fizycznych jak i umysłowych, wybrano 2000 kandydatów, którzy szkolą się obecnie w różnych wojskowych ośrodkach lotniczych. Szkolenie trwa 9 miesięcy i dzieli się na trzy dziesięciotygodniowe okresy po których następuje jednomiesięczna praktyka w jednej ze strzelnic lotniczych na dalszych krańcach wysp brytyjskich.

Przede wszystkim przyszli piloci muszą poznać zasady latania. Ta nauka odbywa się w cywilnej szkole lotnictwa. W tym pierwszym stadium uczniowie nie mają jeszcze munduru. Samoloty, którymi się posługują są typu „Gypsy Moth“. Gdy opanowali te uproszczone maszyny i odbyli próbę „solo“ ku zadowoleniu oficerów lotnictwa, wówczas dopiero wysyła się ich, już w mundurze, do jednego z regularnych ośrodków przeszkolenia.

Pilotowanie Gypsy Moth, a pilotowanie samolotu wojennego, to są dwie rzeczy zupełnie różne. Obecnie lotnictwo wojskowe angielskie szkoli swych pilotów na samolotach dwojakiego typu: Samolot Oxford, szkolący do lotów w bombowcach i Harward fabrykowany dla Anglii w Stanach Zjednoczonych.

Inna godna uwagi maszyna to „Miiles Master“ najszybszy szkolny samolot świata, na którym „piloci bojowi“ otrzymali uzupełniające szkolenie.

Równocześnie z nauką latania, piloci zapoznają się z regulaminem lotnictwa i uczą się obchodzić z bronią.

Przy szkoleniu oficerowie, kierujący treningiem, zwracają baczną uwagę na osobiste zalety kandydata, bo „pilot bojowy“ to inny zupełnie typ od n. p. pilota w szwadronie bombowców. Bojowy pilot musi być wytrawnym strategikiem i umieć działać na własną rękę. Piloci muszą być po części meteorologami, by móc przewidzieć warunki atmosferyczne.

Gdy kandydaci na bojowych pilotów przeszli już swój kurs latania i otrzymali odpowiednie odznaki, wówczas uczą się jak należy walczyć. Tajemnice artylerii, rzucanie bomb, fotografowanie z powietrza, wywiad powietrzny, oto niektóre z koniecznych przedmiotów. Student jeszcze zawsze 50 proc. swego czasu poświęca lataniu, ale lataniu mającemu różne taktyczne plany na oku.

Końcowy miesiąc poświęcony jest praktyce w rzucaniu bomb i strzelaniu, która odbywa się na jednej ze strzelnic lotnictwa.

Kto mieszka w osiedlach T.O.R.?

Z ogólnej liczby 6516 użytkowników robotniczych T.O.R. 5282 czyli 81,1 proc. ogółu przypada na robotników i rzemieślników, 567 (8,7 proc.) na niższych funkcjonariuszy fizycznych, 488 (7,5 proc.) na pracowników umysłowych, 179 (2,7 proc.) na emerytów, inwalidów i wdowy. Jak widać z powyższego, pracownicy fizyczni stanowią grupę społeczną dominującą w osiedlach T. O. R. — 89.8 proc.

Jeśli chodzi o zarobki miesięczne użytkowników osiedli T.O.R. to 38 proc. ich (2476 osób) zarabia do 150 zł. miesięcznie, 31,3 proc. (2044 osób) od 150 do 200 zł., 21,7 proc. do 250 zł., 8,6 proc do 300 zł., a 0,4 proc. (24 osoby) powyżej 300 zł.

Wzrost zakładów chałupniczych w południowej Polsce

Ostatnio opracowane zostały mapy rozmieszczenia chałupnictwa na terenie woj. krakowskiego i województw południowo - wschodnich.

Do ważniejszych ośrodków chałupnictwa należy zaliczyć: rozwijające się pomyślnie guzikarstwo niciane w pow. limanowskim, koronkarstwo — w gorlickim, meblarstwo — w Kalwarii Zebrzydowskiej, ślusarstwo — w Świątnikach Górnych i Sieprawiu, rzeźby w drzewie w okolicach Sanoku i Jaworowa, zabawkarstwo w pow. jaworowskim, koszykarstwo — w całym szeregu ośrodków w dolinach rzecznych, w których występuje wiklina.

Ogółem daje się na tym terenie zaobserwować wzrost zakładów chałupniczych, dających nowe zatrudnienie tysiącom tamtejszej ludności.

Regiony rzemieślnicze na Podkarpaciu

Na podstawie przeprowadzonych na terenie Podkarpacia badań, stwierdzono istnienie pewnych większych regionów rzemieślniczych. Jeśli chodzi o zachodnią stronę Podkarpacia to znaczną ilość zakładów rzemieślniczych notuje się na linii kolejowej Kraków — Tarnów, wzdłuż linii kolejowej Rabka — Nowy — Sącz — Jasło i Myślenice — Ciężkowice.

Najliczniejsza wśród grup rzemieślniczych jest spożywcza. W regionie Białej, w Tarnowie i Chrzanowie na pierwszy plan wysuwa się włókiennictwo.

Czy to możliwe?

HSINGKING. Ag. Domei donosi, że od 20 maja br. na granicy mongolsko - mandżurskiej lotnictwo japońskie strącić miało 1091 samolotów sowiecko - mongolskich. Liczba ta zawiera również 17 aparatów, strąconych we wtorek, jak o tym podały doniesienia z Nomanhan.

Zmiana rządu w Hiszpanii

MADRYT. Korespondent ag. Havasa donosi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać rekonstrukcji rządu hiszpańskiego.

Ogłoszenia nowej listy gabinetu spodziewano się po ostatnim posiedzeniu rady ministrów, na którym sprawa ta była jednym z tematów obrad.

Z zapadnięciem decyzji w tej sprawie liczą się w tut. kołach poinformowanych podczas następnego posiedzenia rady ministrów.

Chłopiec w czasie zabawy wykopał skarb

TŁUMACZ. Na polach gromady Dolina pow. tłumackiego 8-letni Piotr Buhaj wykopał podczas zabawy dużą żelazną kasetę, zawierającą różne złote przedmioty.

Chłopak o odkryciu zawiadomił ojca, który na widok skarbu dostał ataku histerycznego i krzykiem zaalarmował pracujących w pobliżu rolników.

Sprawą odkopanego skarbu zajęła się policja

Ludność Meksyku niechętnie wita uchodźców hiszpańskich

MEKSYK. Z 40-tu tysięcy Hiszpanów, jacy zostali upoważnieni do wjazdu do Meksyku, przybyło już ok. 10 tysięcy.

Przyjazd tych uchodźców jest na ogół nieprzychylnie widziany przez ogół społeczeństwa meksykańskiego. Co jakiś czas pojawiają się przy tym fałszywe pogłoski, które jeszcze bardziej podniecają umysły.

Tak n. p. ostatnio rozeszła się fantastyczna wiadomość, że przyjedzie do Meksyku 400 tys. Hiszpanów z obozów koncentracyjnych we Francji.

Mimo zdementowania pogłoski tej przez władze, szereg organizacyj urządził manifestacje i rozlepił po mieście plakaty z protestami.

Urzędnicy tow. elektrycznego nie wpuścili do biur kilku nowoprzyjętych urzędników, hiszpańskich uchodźców.

Przyjaźń Bułgarii i Jugosławii

Manifestacje z okazji tradycyjnego otwarcia granicy

BIAŁOGRÓD. Dowodem stale poprawiających się stosunków jugosłowiańsko - bułgarskich jest fakt tradycyjnego od kilku lat otwarcia granicy w pobliżu Kadi Bogaz dla umożliwienia ludności, mieszkającej po obu stronach wzajemnych, odwiedzin, załatwiania spraw rodzinnych, gospodarczych i t. d.

Granica została otwarta na trzy dni zarówno dla ludności bułgarskiej, jak i jugosłowiańskiej.

Z okazji uroczystego otwarcia odbyło się nabożeństwo, odprawione przez bułgarskiego duchownego, po czym wygłoszono kilka przemówień.

Z kolei odbył się wspólny bankiet dla przedstawicieli władz pogranicznych obu państw i delegatów społeczeństwa. W czasie bankietu wzniesiono toasty na cześć króla Jugosławii Piotra 2-go i króla Bułgarii Borysa 3-go.

We Francji burze i śniegi

PARYŻ. Z różnych okolic Francji nadchodzą wiadomości o raptownej zmianie pogody i gwałtownych burzach, które w wielu miejscach wyrządzają wielkie szkody.

W Sabaudii w górzystej okolicy koło Annecy zanotowano niezwykłe o tej porze opady śnieżne, które sięgały nawet do niżej położonych miejscowości.

O gwałtownych burzach donoszą z okolicy Lille, gdzie uległy zniszczeniu zbiory na znacznych obszarach.

Wody kanału w Espierres wystąpiły z brzegów, zalewając dalekie połacie kraju. Na szosach prowadzących do Roubaix, woda osiągnęła poziom pół metra wysokości.



Aniela dowiedziała się z opowiadania pani Stanisławy o tym, że Jan żyje i że udał się na stronę rosyjską, szukając swej ukochanej. Gdy nie mogły w nocy usnąć, rozmawiając ze sobą, rozległo się nagle pukanie do drzwi i okrzyk:—Otworzyć, tu policja...

Niewiasty spojrzały na siebie zmieszane, zrozpaczone.

Pukania do drzwi są coraz głośniejsze, coraz silniejsze.

— Otworzyć!

Pani Stanisława i Aniela padły sobie w objęcia, nie wiedząc, co mają czynić.

— Co teraz będzie?

— Co teraz robić?

— Oni mnie na pewno zastrzelą, zabiją...

— A może przyszli tu nie po ciebie? — usiłuje pani Stanisława uspokoić ją — Byli tu już kiedyś, szukali szmuglu...

— Teraz przybyli na pewno po mnie — opanowała się Aniela, jej umysł pracuje gorączkowo, szuka wyjścia z sytuacji.

Droga przeszła dobrze, teraz czuła się już bezpieczna, a tu nagle wali się na nią takie niebezpieczeństwo.

Może to ma coś wspólnego z rewizją w Koluszkach, z aresztowaniem szpiega, który podał się, jako Konrad Grywiński? Nie opowiedziała pani Stanisławie o tym osobliwym spotkaniu, gdy jakiś nieznany osobnik nazwał się tak samo, jak jej brat...

Była zajęta myślą o swym ukochanym, Janie Karskim, który zmartwychwstał nagle w jej świadomości, którego opłakiwała za jego życia.

Nagłe pukanie policji przerwało jej rozmowę z panią Stanisławą, gdy opowiadała o przygodach swej podróży.

— Powiadasz, że masz dokumenty na inne nazwisko! — usiłuje pani Stanisława uspokoić ją.

— Tak — odrzekła nerwowo Aniela — Ale jeśli mnie aresztują, wyda się wszystko... Nie mogą mnie tu zastać...

A tymczasem rozlega się przy drzwiach tak głośne pukanie, jak gdyby cała kamienica miała zawalić się.

— Pójdę kuchennymi drzwiami — wpadła Aniela na nowy pomysł. — Zaczekam na schodach, póki oni wyjdą.... A jeśli o mnie zapytają, powiedz, że nic nie wiesz...

— Bądź o to spokojna, Anielu. Potrafię z nimi rozmawiać.

Na palcach zbliżają się do drzwi kuchennych.

Tu jednak czeka ich rozczarowanie.

Tam rozlega się również rozmowa po niemiecku... Niemcy przybyli z dwóch stron.

Aniela spostrzegła, że jest wzięta w dwa ognie. Rozpacz pani Stanisławy nie ma granic...

A tymczasem walenie w drzwi nie ustaje ani na chwilę: Niemcy grożą wywaleniem drzwi. Pani Stanisława słyszy rozmowę z dozorcą, który przybył wraz z Niemcami..

— Pani Mandricz, otworzyć, policja, to nie bandyci, to policja...

Pani Stanisława trwa jednak nieruchomo w miejscu. Spogląda na Anielę i jej oczy, rozwarte ze strachu i przerażenia jak gdyby pytają:

— Co teraz uczynić? Co będzie?

Nagle krew uderzyła Anieli do głowy: wpadła na nowy pomysł. Ujęła dłoń pani Stanisławy, pociągnęła ją ku sobie i szepnęła na ucho:

— Trudno, musimy ryzykować...

— Co masz na myśli, Anielu?

— Zapomnij to imię — szybko szepce Aniela — Nazywam się Bertha Schicht, zapamiętaj to imię... Jestem Niemka, dzisiaj przybyłam tutaj...

— Ależ, Anielu....

— Wysłuchaj mnie... Otworzysz drzwi.... Powiedz im....

Pani Stanisława sądzi, że Aniela postradała ze strachu zmysły. Ale wysłuchała słów Anieli, zrodziła się w jej duszy nadzieja... Może to naprawdę pomoże? Może to uratuje Anielę? Zgodziła się natychmiast:

— Dobrze, niech i tak będzie...

Nie zapalają świateł, pani Stanisława wprowadza Anielę do oddzielnego pokoju — do tego samego pokoju, gdzie kiedyś spała, gdy inżynier Mandricz brutalnie się do niej przystawiał.

— A więc, ja tu mieszkam jako sublokatorka — powiada Aniela — Zapamiętaj sobie wszystko dokładnie...

— No dobrze, Bóg z tobą...

Pani Stanisława ściele po ciemku łóżko, Aniela kładzie się, udaje, że śpi.

— Zdziwią się na pewno, żeś ty nie słyszała pukania — odezwała się pani Stanisława.

— Masz rację, nie będę spała... Możesz otworzyć im drzwi...

— Idę już...

— Pamiętaj, Bertha Schicht...

Dopiero teraz, gdy umówiły się, jak mają postąpić, pośpieszyła pani Stanisława do drzwi. Udaje przy tym, jak gdyby przed chwilą zbudziła się ze snu i pyta przerażona:

— Kto tam? Do kogo?

— Do pani, Donnerwetter, pukamy już chyba pięć minut"....

— Pani Mandricz, proszę otworzyć, to policja, to policja... — słyszy pani Stanisława głos dozorcy.

Pani Stanisława otwiera drzwi, do pokoju wpada dwóch niemieckich policjantów, w granatowych pelerynach. Twarz ich wyraża wściekłość:

— Donnerwetter, krucyfiks! Tak długo mamy czekać przy drzwiach... Donnerwetter...

— Dopiero teraz usłyszałam pukanie — usprawiedliwia się, jak gdyby wystraszona, pani Stanisława — i zwracając się do dozorcy, dodaje — O co tym panom właściwie chodzi?

— Pani Mandricz? — zapytali Niemcy, spoglądając w jakąś karteczkę.

Policja niemiecka przybyła tu ze względu na adres, który znaleziono w notatniku Konrada Grywińskiego.

— Tak, to ja jestem...

— Czemu pani nie otworzyła nam drzwi od razu — spoglądają na nią rozbestwionymi oczyma.

— Nie słyszałam... Dziecko moje jest chore, proszę zachować się ciszej... O co panom chodzi?

Niemcy nie zwracają uwagi na jej słowa. Zachowują się jak żołnierze, co przybyli po pijanemu do wyszynku.

— Donnerwetter, to tylko pani z dzieckiem jest w domu? A kto tam mieszka, w tamtym pokoju? — wskazali w kierunku drzwi.

Dozorca daje znak głową, że nikogo nie ma w mieszkaniu: że mieszka tu tylko pani Stanisława z dzieckiem.

Niemcy kierują się w stronę tych drzwi, ale pani Stanisława staje w połowie drogi i powiada:

— Tam mieszka sublokatorka, która wczoraj wprowadziła... się...

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

Podczas procesu zeznawała między innymi służąca, która pracowała u Jarockich wczasie gdy Helena została porwana. W pewnej chwili prokurator zapytał ją, czy przypuszcza, że Helena żegnając się z dzieckiem przed udaniem się na bal, wiedziała, że nie wróci?

Logiczne pytanie prokuratora wywarło olbrzymie wrażenie.

Służąca zastanowiwszy się chwilę, odparła:

— Możliwe, że żegnała się z dzieckiem, bo gdy wyszła z jego pokoju, miała zaczerwienione oczy, jak gdyby płakała...

— A kiedy świadek zapytał oskarżoną, kiedy wróci, odpowiedziała, że nie wie?

— Tak, odpowiedziała, że nie wie...

— Nie wydała przy tym żadnych poleceń?

— Powiedziała, że do jej powrotu wszystko ma być w porządku.

— Co świadek pomyślała o tym wszystkim, gdy oskarżona opuściła mieszkanie?

— Pomyślałam, że poszła do chłopa...

— Nie mam już żadnych pytań do zadania świadkowi — rzekł prokurator, robiąc sobie szereg notatek.

Przed barierą dla świadków stanął dozorca domu, w którym mieszkał Jarocki. Opowiedział, że bardzo się zdziwił, gdy owego wieczoru pani Jarocka około północy sama opuściła mieszkanie. Na podstawie długiej sukni balowej, która wystawała spod futra, poznał, że pani Jarocka idzie na bal. Po raz pierwszy to się zdarzało, ażeby pani Jarocka szła sama na bal, ażeby o tak późnej godzinie opuszczała sama mieszkanie.

— Czy była spokojna? — zapytał dozorcę obrońca — Czy świadek nie zauważył na jej twarzy zdenerwowania?

— Spokojna to nie była, ponieważ bardzo mnie poganiała, to szybko otworzyłem bramę, myśląc sobie „Ach, paniusi tak śpieszno do chłopa..."

Po zadaniu świadkowi jeszcze kilku pytań przez prokuratora, przewodniczący zwolnił go i przed barierą dla świadków stanęła była przyjaciółka Heleny Julia Watowska.

Owej fatalnej nocy Helena pożyczyła od niej suknię, której jej nie zwróciła, z tej prostej przyczyny, że została porwana. Watowska, przypuszczając zaś, że Helena pożyczyła u niej suknię z zamiarem nie zwrócenia jej — uciekła przecież tej samej nocy z przyjacielem — znienawidziła swoją serdeczną przyjaciółkę.

Watowska, kobieta wysoka o naszminkowanej twarzy, stanąwszy przed barierą dla świadków, zaczęła opowiadać to, o czym wiedziała.

Właściwie nic nie wiedziała. Z Heleną widziała się po raz ostatni na jakiś tydzień przed ową feralną sobotą. Natomiast mówiła o Helenie takim tonem, jak gdyby Helena wyrządziła jej wielką krzywdę.

— Już od dłuższego czasu zaobserwowałam, że moja była przyjaciółka jest podejrzanie zamyślona. Pewnego razu powiedziałam jej nawet żartem: „Zdaje mi się Heleno, że jesteś zakochana". W odpowiedzi roześmiała się, ale śmiech jej brzmiał bardzo nienaturalnie. Pewnego dnia zauważyła, że podarła jakąś kartkę wrzuciła ją w ogień... Na moje pytanie co to za kartka, dała wymijającą odpowiedź i tajemniczo się uśmiechała. Wysoki Sądzie, cała ta sprawa nie była dla mnie niespodzianką. Gdy dowiedziałam się, że moja była przyjaciółka uciekła z przyjacielem, przyjęłam tę wiadomość ze spokojem...

— Czy podczas rozmowy z oskarżoną świadek poruszała czasem tę sprawę? — zapytał przewodniczący.

— Jaką sprawę?

— Sprawę miłości.

— Tak. Często o tym rozmawiałyśmy... Stwierdziłam nawet, że moja była przyjaciółka mówi zbyt żarliwie o miłości... Domyślałam się, że musi zdradzać męża...

— A może była zakochana we własnym mężu? — zapytał z uśmiechem przewodniczący.

— Jak można być zakochaną we własnym mężu?

Na sali rozległy się śmiechy. Watowska stwierdziwszy, że jej ostatnie oświadczenie budzi śmiech, dodała na swoje usprawiedliwienie:

— Własnego męża kocha się, ale nie jest się w nim aż tak zakochaną, aby należało mówić o tej miłości z wielką żarliwością. Zresztą, poznałam po jej oczach, że jest zakochana... w innym mężczyźnie...

— Cóż takiego ujrzała świadek w jej oczach? — zapytał obrońca.

Watowska przez chwilę milczała zmieszana, a następnie odparła:

— Gdy kobiety są zakochane, to poznaję się to po oczach.

— Może świadek zechciałby mi podać, po czym to się poznaje, ponieważ chciałbym stwierdzić, czy żona mnie nie zdradza — rzekł z ironią Harwicz.

Watowska obrzuciła adwokata zagniewanym spojrzeniem i nie odpowiedziała.

— Poprosiłbym świadka o podanie, po czym się to poznaje. — nie ustępował Harwicz.

— Nie mogę tego określić. Na tym należy się znać samemu.

— A świadek zna się na tym?

— Oczywiście...

— Czy suknia, którą oskarżona pożyczyła od świadka była droga?

— Sam towar kosztował sto osiemdziesiąt złotych.

— A ile świadek zapłacił za szycie?

— Sto złotych.

— Sukni tej oskarżona jeszcze nie zwróciła świadkowi?

— Oczywiście, że nie.

— Dlaczego świadek nie zaskarżyła jej o to do sądu?

— Myślałam nawet o tym — mówiła wzburzonym głosem. — Istnieją przecież dowody, że ją u mnie wymaniła... Pożyczając suknię, wiedziała przecież, że ucieknie z przyjacielem. Nie podałam jej zaś do sądu dlatego, że wiedziałam, iż nic u niej nie dostanę, a poza tym Bóg już ją porządnie za to ukarał...

— A więc Bóg ukarał ją za to, że zabrała od świadka suknię? — uśmiechnął się ironicznie obrońca.

Przewodniczący zwrócił Harwiczowi uwagę, aby przestał kpić ze świadka.

(Dalszy ciąg jutro)

Kto korzysta na wojnie chińsko-japońskiej

Okazuje się, że na ciągnącej się od miesięcy wojnie chińsko - japońskiej najlepsze interesy robią fabryki aparatów i przyborów fotograficznych.

Oto dane statystyczne, ogłoszone przez pismo „Les Wchos“: od chwili wybuchu zatargu chińsko-japońskiego sprzedaż klisz fotograficznych powiększyła się o 50 proc. sprzedaż papieru fotograficznego o 80 proc. Roczna sprzedaż taśmy filmowej wzrosła z 600.000 metrów do milionów!

Tłumaczy się to zwiększonym popytem na filmy dokumentalne oraz koniecznością dokonywania licznych zdjęć lotniczych.

Wielka afera szpiegowska
została wykryta w Grecji

Cała Grecja jest poruszona wielką aferą szpiegowską, w którą był wmieszany powszechnie poważany architekt, Vinzenzo Caivalo, Włoch z pochodzenia.

Przed pewnym czasem zmarła żona Caivali. Ale architekt nie mógł się pogodzić z myślą o utracie żony i kazał nakrywać dla niej do stołu i podczas posiłku podawać dla niej potrawy. Dziwaczne o postępowanie architekta tak straszliwie działało na nerwy służącej, że żadna z nich nie mogła długo zagrzać u niego miejsca i wkrótce porzucała pracę.

Architekt doszedł również do wniosku, że zwykły grób nie jest godny jego zmarłej żony i postanowił wznieść na jej cześć kościół, którego plany sam nakreślił.

Kościół ten wybudował w Pireusie w odległości zaledwie dwu mil od arsenału greckiego. Nikt jednak na to nie zwrócił uwagi, a nawet sam arcybiskup Aten odprawił modły żałobne po zmarłej. Gdy trumna ze zmarłą została sprowadzona do kościoła, przyjaciele architekta, mogli ujrzeć poprzez szklane wieko trumny zabalsamowane zwłoki zmarłej.

W kilka tygodni później grecki kontrwywiad podchwycił wiadomości nadawane przez jakąś tajną stację krótkofalową. Gdy je rozszyfrowano, stwierdzono, że pod płaszczykiem niewinnych wiadomości przekazywano na falach eteru informacje o greckich siłach zbrojnych. Kontrwywiad natychmiast wszczął dochodzenie i podejrzenia padły na Caivalę. Nie miano jednak pewności, czy on jest rzeczywiście szpiegiem. Roztoczono więc nad nim obserwację, a gdy po pewnym czasie udał się w sprawach handlowych do Konstatynopola, przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję i znaleziono w skrytce w ścianie mapy, fotografie i dokumenty, z których wynikało, że Caivalo kieruje wywiadem włoskim w Grecji.

Gdy po powrocie do Aten architekt odwiedził swój kościół, stwierdził ze zdumieniem, że podłoga jest rozbita, a marmur oderwany ze ściany. Zaraz też zza ołtarza wysunęło się kilka uzbrojonych postaci, które tam czekały na niego. Caivalo dał głośny wyraz swojemu oburzeniu i zaprotestował przeciwko takiemu „świętokradztwu“. Ale jeden z agentów w odpowiedzi na to, podniósł nogą wieko trumny, w której zamiast zwłok znajdowała się silna stacja krótkofalowa.

Cavallo został z miejsca aresztowany i po krótkim czasie stanął przed sądem wojskowym, który skazał go na karę śmierci.

Czy jesteś zakochany?
Odpowiedz na podane pytania a przekonasz się

„Miłość to wielka rzecz“ — mówi piosenka. I tak jest w istocie. Czasem jednak trudno ustalić czy się jest zakochanym czasem nam się zdaje, że ktoś działa nam tylko na zmysły, a czasem, że wmawiamy sobie, i że kochamy daną osobę. Chcąc przyjść z pomocą Czytelnikom w rozstrzygnięciu tej ważnej dla każdego kwestii, podajemy poniżej 9 pytań, na które należy odpowiedzieć.

1) Czy sprawia Ci przyjemność opowiadanie jemu (jej) wszystkich intymnych spraw, których nikomu (albo prawie nikomu) innemu nie opowiadasz?

2) Czy przypuszczasz, że ona (on) rozumieją Cię lepiej, niż wszyscy inni, których dotychczas spotkałaś (eś)?

3) Czy czujesz się łagodniejsza (y), czy czujesz w sobie więcej gorliwości od chwili, gdy wstąpiłaś (eś) na „tę drogę“?

4) Czy jesteś przekonana (y), że twój wybrany(a) jest bardzo interesującą, dobrze prezentującą się i dowcipną osobą?

5) Jeśli dowiesz się, że ma on (ona) nazajutrz poddać się ciężkiej operacji, będziesz bardzo zmartwiona (y) będziesz czuła (czuł), że w nocy nie potrafisz zmrużyć oka?

6) Czy serce będzie Ci biło mocniej, jeśli będziesz bardzo blisko osoby, którą przypuszczasz, że kochasz?

7) Czy, gdy czujesz się zakochana (ym) spędzasz więcej czasu przed lustrem aby uczynić się ponętniejsza (ym)?

8) Czy chcesz spotykać się z nim (nią) co wieczór, gdyby nawet musieliście siedzieć tylko w domu i co wieczór razem jeść kolację?

9) Czy jesteś przekonana (y), że chcesz pobrać się z nim (nią) i być u jego (jej) boku przez resztę Twego życia?

Każde „tak“ liczy się za 10 punktów, a każde „nie jestem pewny (a), lecz tak przypuszczam“ — 5 punktów. Jeśli zsumujesz Czytelniku otrzymaną ilość punktów i suma będzie niższa od 45, zapomnij o osobie, która Cię interesuje.

Jeśli będzie ona wynosiła od 45 do 55, to wmawiasz sobie tylko, że ją kochasz.

Od 55 do 65 — to może jest miłość.

Od 65 do 85 — to miłość.

Jeśli zaś powyżej 85, to zbędnie się trudziłeś, odpowiadając na te pytania.

Człowiek o dwóch sercach

W jednym z lokali warszawskich pracuje p. Chlebowski, noszący przydomek człowieka o dwóch sercach, nadany mu przez studentów praktykujących w klinice uniwersyteckiej Józefa Piłsudskiego, gdzie p. Chlebowskiego, posiadającego coś w rodzaju drugiego „serca“ poddano kilkakrotnym badaniom.

T. zw. „drugie serce“ jest to 20 cm. umieszczony po stronie lewej mięsień, który drga w rytm pulsu i sprawia wrażenie drugiego serca, podczas gdy serce prawdziwe znajduje się na prawym boku.

Człowiek, obdarzony przez naturę dwoma sercami, jest ciekawym zjawiskiem dla lekarzy. Nas interesuje w tej chwili wynik pożytecznej inicjatywy, podjętej przez p. Chlebowskiego w swoim najbliższym otoczeniu w związku ze zbiórką na FON.

P. Chlebowski zachęcił swych kolegów, by cynowe kapsułki od butelek zbierać i uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej. Pomysł ten przyjęty został ze szczerym uznaniem i dziś już w lokalu, gdzie pracuje inicjator tej akcji zbiórki odpadków cynowych, zdołano zebrać 20 kg. kapsułek, przedstawiających wartość około 100 zł.

Gdyby tak wszystkie restauracje nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju chciały podjąć inicjatywę człowieka o dwóch sercach, bijących rytmem obywatelskim, można by z wyrzucanych dotychczas na śmietnik metalowych kapsułek od butelek zebrać ładną sumkę na cele obrony narodowej.

Miłość dwóch... koni
Niezwykły wypadek podczas katastrofy

Prasa amerykańska podaje o wypadku, który wskazuje na niezwykłe przywiązanie dwu koni do siebie.

Pociąg pośpieszny Nowy Jork — Chicago mknął po szynach. Nagle maszynista zauważył stojące na torze w odległości kilku dziesięciu zaledwie metrów dwa konie. Maszynista natychmiast puścił w ruch hamulce, ale było już za późno. Pociąg zatrzymał się wprawdzie, ale jeden z koni dostał się pod lokomotywę i zaraz zdechł. Drugi zaś koń, który zdołał w porę odskoczyć i dzięki temu wyszedł bez szwanku z wypadku, tak się przejął śmiercią swojego towarzysza że dostał szału i wyładował swój gniew na olbrzymim stalowym tworze, który spowodował nieszczęście. Odwrócił się tyłem do lokomotywy i zaczął tak walić kopytami w maszynę.

Pociąg przez dłuższy czas stał w szczerym polu i dopiero gdy z najbliższej stacji sprowadzono drugą lokomotywę, ruszył w dalszą drogą.

„Król roztargnionych“
Był nim popularny pastor w Anglii

Najbardziej roztargnionym człowiekiem na świecie, był bez wątpienia angielski pastor, Jerzy Harvest. Zmarł on wprawdzie przed 40 laty, lecz na skutek swojego niezwykłego roztargnienia i wielkiej dobroci serca, jeszcze ciągle stoi żywo w pamięci ludności tych gmin, w których był duszpasterzem.

Zapominał się myć i golić, nosił nie do pary skarpetki i pantofle, a raz się nawet zdarzyło, że spacerował po ulicy w nocnej koszuli i czepku na głowie.

Jedyny raz widziano go w czystej koszuli. Było to na jego, nie doszłym do skutku, ślubie. A nie doszedł on do skutku z następujących powodów. W dniu ślubu udał się nad rzekę na połów ryb i dopiero gdy zapadł zmierzch, przypomniał sobie o ślubie. Pobiegł więc do domu swojej przyszłej żony, ale panna młoda miała już dość jego roztargnienia i nie chciała wyjść za niego za mąż.

Często pastor podawał się za kogoś innego, nie w złych zamiarach, ale poprostu z tej przyczyny, że zapominał swoje nazwisko i adres. W takich wypadkach wsuwał rękę do kieszeni po wizytówkę i zawsze wyciągał cudzą wizytówkę, którą ktoś mu dał.

Zapominał o najbardziej elementarnych rzeczach, jak jedzenie i picie. Często się zdarzało, gdy siadał do obiadu, że zagłębiał się w rozmyślaniach i nie ruszał jedzenia. Nagle zrywał się z miejsca, wybiegał z pokoju, zapominając, że zamierzał zjeść posiłek. Często też kładł się do łóżka w butach. Z czasem stało się to jego zwyczajem i służący wcale mu nie zmieniał bielizny pościelowej.

A przy tym pastor Harvest doskonale pamiętał daty, różnego rodzaju, wydarzenia i mógł cytować z pamięci całe strony pisma świętego. Nie przeszkadzało mu to jednak zapominać, jaki jest dzień i niejednokrotnie się zdarzało, że w niedzielę należało go szukać po okolicy, aby przypomnieć mu, że ma odprawić nabożeństwo w kościele.

Pewnego dnia wrócił do domu, brocząc krwią i mając szaty w strzępach. Został pobity przez jakiegoś żebraka, a to z następujących względów: Żebrak spotkawszy go na drodze, powitał go z szacunkiem, zdejmując kapelusz i wyciągając do niego miseczkę do połowy napełnioną miedziakami. Pastor będąc uosobieniem grzeczności, również uchylił kapelusza, ukłonił się i wtykając rękę do miseczki, wyjął pełną garść miedziaków. Następnie zaś nie mógł pojąć, dlaczego żebrak go pobił.

Mimo swojego roztargnienia był on uwielbiany przez parafian. Był bowiem bardzo dobry i nikt nigdy nie opuszczał jego parafii z pustymi rękoma. Wyraz swej miłości dali parafianie w dzień jego pogrzebu. — Za trumną jego szły tłumy ludzi, a jego grób został pokryty grubą warstwą kwiatów i wieńców. Jest bardzo wątpliwe, czy pastor znał nazwisko chociażby jednego z nich, ale oni nie zapomnieli o jego szlachetności.

Dekorator - sprytnym egzekutorem
Wynalazł nowy sposób ściągania należności

Karol Elliot dekorator i właściciel magazynu z obuwiem w Woodbridge (Anglia) wpadł na niezwykle pomysłowy sposób ściągania należności od swoich dłużników.

Jako dekorator wystaw miał on dużo pracy, ale wielu kupców nie spieszyło się z wypłaceniem mu honorarium za udekorowanie ich sklepów i z biegiem czasu drobne te należności urosły do olbrzymiej sumy około 7500 zł. Elliot liczący 70 lat i zamierzający wycofać się z pracy postanowił wreszcie ściągnąć te należności. Nie chcąc jednakże monitować każdego kupca z oddzielna, wpadł na niezwykły pomysł.

Oto pewnego dnia udekorował na nowo swój sklep z obuwiem, a uczynił to tak ładnie, że tłumy ludzi stały przed jego wystawą i podziwiały, jak jest gustownie urządzona.

Honorowe miejsce na wystawie zajmował plakat z następującym napisem: „Wystawa ta jest poświęcona pamięci Johna Farricka, który pozostał mi winny 4 funty i 6 szylingów. W ciągu dwu lat nie widziałem go i nie miałem o nim żadnych wiadomości. Z tego też względu przypuszczam że dostał się na tamten świat. Niech więc Bóg ma go w swej opiece.

Uwagę publiczności przyciągał również drugi plakat, umieszczony w jednym z rogów wystawy z napisem „Zniknęli bez wieści“. Pod tym napisem figurował szereg nazwisk, a przy każdym była podana suma, jaką dana osoba była winna Elliotowi. Plakat kończył się następującą wzmianką: „Ponieważ od dłuższego czasu nic nie słyszałem o tych osobach, przypuszczam, że zginęły bez wieści. W związku z tym składam wyrazy ubolewania ich rodzinom“.

Plakaty te zrobiły swoje. Ponieważ większość dłużników Elliota rekrutowała się z mieszkańców Woodbridge i nikt z nich nie umarł, ani nie zniknął bez wieści, wiadomość o oryginalnej wystawie doszła wkrótce do nich i zaraz większość z nich zgłosiła się do Elliota. Dłużnicy uiszczali należność i błagali Elliota, aby skreślił ich nazwisko z opublikowanej przez niego „czarnej listy“, na którą tak niespodzianie się dostali.

Elliot po otrzymaniu należności czynił zadość ich prośbie i obecnie na jego liście figuruje zaledwie kilka nazwisk. Być może, iż ludzie ci na prawdę w międzyczasie umarli, lub tak nie lubią płacić długów, że nie liczą się z tym, iż ich opinia jest narażona na szwank.

Morderca śp. Julii Koepke sprawcą morderstwa kasjera w Gołąbkach

Sensacyjny romans ze studentem-bandytą

przypłacić może wnuczka zamordowanej przykrymi następstwami

Sprawa bestialskiego napadu rabunkowego na ulicy Grzybowskiej, zakończonego morderstwem 73-letniej staruszki ś. p. Julii Koepkowej, jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznych dochodzeń organów śledczych. Do właściwego rozwikłania zasadniczych przyczyn morderstwa przyczyniło się w wielkim stopniu ujęcie wspólnika studenta-bandyty Cerchy w osobie b. kelnera Żyromskiego, o którym pisaliśmy wyczerpująco w numerze wczorajszym.

O ile tło romantyczne napadu na ulicy Grzybowskiej należy. jak zresztą przewidywaliśmy, odrzucić w całej rozciągłości, o tyle przecież staje się obecnie faktem niezbitym, że wielką rolę w potwornym czynie sudenta - bandyty odegrała wnuczka zamordowanej ś. p. Julii Koepke, młoda i piękna rozwódka Halina T. zamieszkała przy ulicy Kapucyńskiej 7 w Warszawie.

Student - bandyta Antoni Cercha utrzymywał z wymienioną damą stosunki bardziej niż zażyłe. Reporter nasz, który przez kilka dni interesował się bliżej tymi stosunkami stwierdza na podstawie zeznań wtajemniczonych lokatorów, iż Cercha posiadał klucz od mieszkania p. Haliny, o czym oczywiście piękna rozwódka wiedziała i co aprobowała. Wchodził też dżentelman-włamywacz do mieszkania swej bohdanki o każdej porze, nie krępowany żadnymi świadkami.

Jak dalece p. Halina T. nie krępowała się z powodu utrzymywanych stosunków ze studentem - bandytą świadczy najlepiej fakt, iż przyjmowała u siebie w domu „adiutanta" bandyty w osobie kelnera Żyromskiego.

Uwaga władz śledczych skupiła się też obecnie na rozwikłaniu pytania, w jakim celu Żyromski natychmiast po dokonanym przez Cerchę morderstwie na osobie Koepke udał się do mieszkania pani T. na ulicę Kapucyńską i o czym tam z piękną Haliną rozmawiał.

Wysoce również nieprzyjemnie, że powiedzielibyśmy nawet tragicznie, wypaść muszą dla wnuczki zamordowanej p. Haliny T. uzyskane wiadomości że przyjmowała ona od Cerchy, co do którego wiedziała że jest ostatnio bez pracy, bardzo kosztowne prezenty. Stwierdzone również zostało, że następnego dnia po dokonaniu napadu na kolekturę na Marszałkowskiej oblubienica bandyty została bardzo hojnie przez niego obdarowana.

Właściwą sensacją kryminalną dotychczasowego śledztwa stanowi ujawnienie nie ulegające już dziś prawie żadnej wątpliwości, iż Antoni Cercha jest również sprawcą napadu i morderstwa kasjera w Gołąbkach, a nie jest wykluczonym, że tenże sam student-bandyta zamordował rok temu kasjera kolejowego w podwarszawskich Ząbkach.

O ile odnośnie tego drugiego przypuszczenia władze policyjne naprowadzone zostały na ślad pewnym podobieństwem sytuacyj i charakterystycznych szczegółów ,o tyle odnośnie morderstwa kasjera w Gołąbkach znaleźli się świadkowie, którzy po obejrzeniu zwłok Antoniego Cerchy w prosektorium stwierdzili kategorycznie, iż jest to ten sam mężczyzna, który wieczora poprzedzającego napad i morderstwo siedział w kabinie kasjera i prowadził z nim rozmowę.

Ujawnienie tych sensacyjnych szczegółów posiadać będzie naturalnie wobec śmierci bandyty wówczas tylko wartość istotną, gdy władze śledcze zdołają w ujętym b. kelnerze Żyromskim ujawnić wspólnika również i w tych wyprawach bandyckich.

Narazie oczywiście Żyromski w obawie przed stryczkiem wypiera się udziału we wszystkich innych napadach poza ostatnim na ulicy Grzybowskiej.

Bandyci warszawscy na występach w Katowicach

ograbili 72-letniego starca i udusili go

Przed kilkoma dniami dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkańca Katowic, 72-letniego Jana Stohla.

Około godziny 18 do mieszkania zajmowanego przez starca wtargnęło dwuch osobników, którzy przewrócili go na ziemię, związali i przystąpili do rabunku. Ponieważ starzec zaczął krzyczeć, jeden z napastników zakneblował mu usta, wskutek czego Stohl uległ zaduszeniu.

Bandyci zrabowali około 6500 zł. Natychmiast wszczęte śledztwo ustaliło, że bandyci po dokonaniu morderstwa uciekli taksówką w kierunku Warszawy.

Zaalarmowano policję stołeczną. W dniu wczorajszym wywiadowcy stołecznego Urzędu Śled. zatrzymali obu bandytów.

Są to: Jan Muć i Andrzej Wolf, obaj zawodowi przestępcy. Pod silną eskortą przesłano ich do Katowic.

Jak się okazuje mieli oni na terenie Katowic wspólnika, który „nadał" im wspomnianą „robotę".

Kradzież znaczków w urzędzie pocztowym

dziełem międzynarodowego złodzieja

Policja 12 komis. prowadząc energiczne dochodzenie w sprawie zuchwałej kradzieży znaczków pocztowych w urzędzie pocztowym „Warszawa 13" (Leszno 5) — na sumę 700 zł. o czym wczoraj donosiliśmy, ujęła sprawcę tej zuchwałej i pomysłowej kradzieży.

Jest to międzynarodowy złodziej - recydywista „doliniarz". Hersz Adelsberg (Koźla 7), który przed dwoma tygodniami przyjechał z Francji. Adelsberg był poszukiwany przez tutejsze władze prokuratorskie.

Jedyny świadek kradzieży, pewien chłopiec, który czekał przy okienku, celem nadania listu, rozpoznał podczas konfrontacji Adelsberga, który był wśród 9-ciu innych przestępców.

Ujęty nie przyznaje się oczywiście do udziału w przestępstwie.

Udaremnił kradzież samochodu

pozostawionego bez opieki przed barem

Właściciel warsztatów samochodowych, Oswald Hamerschmidt (Jerozolimskie 117), jadąc w dniu wczorajszym szosą radomską, zauważył stojące na drodze pod Białobrzegami auto osobowe, w którym rozpoznał własność swego stałego klienta, doktora Zdzisława Ostrochalskiego. Przy samochodzie tym krzątało się dwóch osobników.

Hamerschmidt zatrzymał swój wóz, zbliżył się do nieznajomych pytając o właściciela, na co otrzymał od jednego z osobników zdumiewającą odpowiedź: „Ja jestem właścicielem, czego pan chce?"

Właściciel warsztatu zorientował się szybko, że ma do czynienia ze złodziejami którzy już wiele części z samochodu doktora wymontowali i usiłował ich zatrzymać. Ci jednak rzucili się do ucieczki, pozostawiając skradziony wóz.

Unieruchomiony samochód przywiązano linką do samochodu Hamerschmidta i przyciągnięto do warsztatów, dokąd przybył niebawem powiadomiony lekarz.

Jak się okazało, Ostrochalski nie wiedział nawet, że skradziono mu samochód, pozostawiony bez opieki przed barem na Marszałkowskiej.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Po zebraniu „towarzyskim"

wyszedł gość... ze złotym zyskiem

Znana z gościnności pani Helena Malińska we wsi Benenard gm. Żyrardów, urządziła w domu swym zebranie towarzyskie.

Zebranie było liczne i rozmowne, bo uczestniczyło w nim kilka pań z miejscowego i zamiejscowego towarzystwa.

O sprawie tej nawet nie pisalibyśmy, gdyby nie to, że w pewnym ściśle nieokreślonym czasie gościnna p. Helena zauważyła brak złotego zegarka wartości, jak sama określa około 60 złotych.

Sprawa jest o tyle skomplikowana, bardziej nawet niżby się wydawało, że zegarek nie był podobno własnością p. Heleny Malińskiej... Stąd gościnna gospodyni przeżywa wielkie nieprzyjemności.

Policja będzie miała dużo kłopotu z odnalezieniem winnej i zegarka, który w czasie omawianego zebrania leżał na stoliku.

Aresztowanie włamywacza

poszukiwanego przez sądy w Warszawie, Krakowie i Lwowie

Patrol wywiadowców Urzędu Śledczego przechodząc ulicą Marszałkowską w pobliżu Dw. Głównego, zatrzymał od dawna poszukiwanego i ściganego włamywacza Samuela Rozenfarba (nigdzie nie meldowanego). Rozenfarb poszukiwany był przez szereg sądów w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Lwowie.

Podejrzany on jest również o dokonanie szeregu włamań do mieszkań prywatnych i składów fabrycznych.

Ujęcie kierowcy-zbrodniarza

który przejechał robotnika

Policja 26 komis. aresztowała wczoraj kierowcę taksówki, Józefa Kosiorka (Kapitulna 7), który — jak to już pisaliśmy — onegdaj na ul. Kamedułów na Bielanach, będąc pijany przejechał na śmierć robotnika, 62-letniego Stanisława Sa?yszkiewicza (schronisko na Annopolu).

Decyzją sędziego śledczego, osadzono Kosiorka w więzieniu.

Pokąsani przez psy

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta psy pokąsały 10 osób. Są to: Helena Bladowska (Kolonia Górze) uczenica, Szyja Kuperberg (Wołyńska 14) handlarz, Ryszard Kołacz (ks. Felińskiego 1) syn robotnika, Dora Zencunkrańcówna (Smocza 28) uczenica, Stefan Kosowski (Wolska 11) piekarz, Josef Zalcśtajn (Pl. Parysowski 5) uczeń, Zofia Kawecka (Górczewska 17-a) uczenica, Władysław Siennicki (Radość) bez pracy, Jerzy Dąbrowski (Niska 39) syn robotnika, Uszer Feldman (Nowolipki 20) korepetytor.

Wszystkim ofiarom psiej plagi pomocy udzielono w ambulatorium Pogotowia.

UJĘCIE ZŁODZIEJA ROWEROWEGO.

Z podwórza domu Jagiellońska 9, gdzie mieści się 15 komis. usiłowano skraść rower Tadeuszowi Wilanowskiemu zam. tamże. Złodziej został ujęty w bramie. Jest to Lucjan Maliszewski (Nowolipki 55). Siedzi.

Ograbiali mieszkania

Złodziejów i paserów aresztowano

Od pewnego czasu na terenie stolicy grasowała banda nieuchwytnych opryszków, którzy ograbiali mieszkania osób, nieobecnych w Warszawie. Mimo wytężonej akcji policji, złodziejów nie można było ująć.

Przed kilkoma dniami dokonali oni kradzieży na szkodę Zygmunta Kaczyńskiego, któremu skradli garderobę i biżuterię na sumę około 1000 zł. Natychmiast wszczęte śledztwo doprowadziło do ujęcia jednego ze sprawców, którym okazał się Jan Dąbrowski (baraki, Felińskiego 1). W czasie przesłuchania Dąbrowski przyznał się do dokonania kradzieży i jako wspólników wskazał Leona Zinowiewa (Felińskiego 1) i Ryszarda Nawrockiego (Lubelskiego 30). W wyniku dalszych poszukiwań, trafiono do zawodowego pasera Gedalego Hildebranda (Bonifraterska 10), u którego znaleziono wszystkie skradzione rzeczy Kaczyńskiego. Złodziejów i pasera decyzją władz sądowych osadzono w więzieniu.

Pożary od piorunów

Spłonęły zabudowania gospodarskie 9 wieśniaków

Podczas ostatniej wielkiej burzy na terenie powiatu garwolińskiego wynikły od piorunów 3 pożary w zabudowaniach Jana Bożka (wieś Damianów) spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami. Ogólna wartość strat 1500 zł.

Bronisławowi Bogdanowiczowi wieś Helenów Nowy (gm. Sobolew) spaliły się stodoła, narzędzia rolnicze i tegoroczne zboże — ogólnej wartości 1100 zł.

Pawłowi Niedbałce (Kol. Zwola, gm. Miastków) spaliła się stodoła ze zbiorami ogólnej wartości 2500 zł.

Ponadto na terenie pow. łomżyńskiego wynikło 6 pożarów od piorunów:

Janowi Dobrzańskiemu (osada Wizno) spaliły się: stodoła, narzędzia rolnicze i zbiory — ogólnej wartości 1870 zł.

Stanisławie Mogielnickiej (wieś Nadbory) spłonęły zabudowania gospodarcze ze zbiorami i dom mieszkalny — ogólnej wartości 4000 zł.

Aleksandrowi Kamińskiemu (wieś Moczydło) spłonęła stodoła ze zbożem — ogólnej wartości 3000 zł.

Janowi Zygmuntowi (wieś Pniewo) spłonął dom mieszkalny z całkowitym urządzeniem ogólnej wartości 3000 zł.

Adolfowi Baczewskiemu (kol. Podgórze) spłonął dom mieszkalny oraz koń i świnia — ogólnej wartości 3500 zł. Baczewskiego, który został poparzony przewieziono do szpitala w Łomży.

Wreszcie spaliły się: stodoła, 2 chlewy, narzędzia gospodarcze i zbiory należące do Józefa Kuleszy we wsi Zambrzyce Stare. Straty ogólne wynoszą 3000 zł.

„Matador" Wwa ul Grzybowska 41